wschód orient

NR. 3 (19) CENA ZŁ. 1.—

S·O·C

102003 III

SPIS RZECZY:

CONTENTS:

wschód·orient

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSCHODU

WARSZAWA, WRZESIEŃ — LISTOPAD 1935

ROK VI. Nr. 3 (19).

JURIJ NAUMENKO

Ukraina Sowiecka

W latach 60-ych ubiegłego stulecia rosyjski publicysta i ukrainożerca w jednej osobie. Witalij Szulgin, rozpoczynając wydawanie dziennika „Kijewlanin", wysunął hasło: „Jugo - Zapadnyj kraj — russkij, russkij, russkij!" Co spowodowało ten gorący, niemal histeryczny wykrzyknik ze strony jednego z ojców duchowych późniejszych czarnosecińców kijowskich? Przecież hasło takie byłoby zupełnie bezprzedmiotowe i niedorzeczne na gruncie, powiedzmy, Moskwy czy Samary. Natomiast stało się ono zrozumiałe w kraju, który właśnie „russkim" (w znaczeniu „rosyjskim") nie był, mimo usilnych starań w tym kierunku i mimo dwuchsetletniego współbytu pod jednym dachem państwowym z Moskwą. Wytrzymała Ukraina ciężki but cara Piotra, unifikacyjne eksperymenty i „pribiranje k rukam" carowej Katarzyny, reżym soldateski Mikołaja I i... pozostała nadal krainą nie „russką".

Nie ukryło się to przed czujnem okiem wytrawnych ukrainożerców i stąd nowy atak w postaci „ukazów" i okólników na temat: „nie było, niet i nie budiet". Nie przeszkodziło to jednak przebudzeniu się uczuć narodowych w r. 1917, co spowodowało długą i krwawą walkę, teraz już z caratem czerwonym, w której to walce Ukraina uległa przemocy podstępnego i nie przebierającego w środkach wroga. Od tego czasu aż do dziś dnia jesteśmy obserwatorami bezustannej polityki unifikacyjnej w stosunku do Ukrainy ze strony obecnych władców kremłowskich. Ewolucja form wewnętrzno-państwowych Związku Sowieckiego, poczynając od 1920 r., odbywa się wyraźnie w kierunku likwidacji wszelkiej odrębności Ukrainy.

Z początku Ukraina Sowiecka nie była nawet częścią składową Rosji Sowieckiej, lecz występowała jako czynnik równorzędny nawet na forum międzynarodowem, zawierając umowy i traktaty, jak np. traktat pokojowy Ryski. Pozornie Ukraina wówczas jest suwerennem państwem sowieckiem, lecz w 1922 r. „rezygnuje" z tej suwerenności na rzecz wspólnej „ojczyzny proletarjackiej" — Związku Sowieckiego — zatrzymując teoretycznie, według konstytucji związkowej, prawo wystąpienia ze Związku. Oczywiście,

możliwość takiego wystąpienia jest więcej niż problematyczna, jeżeli zważymy, że cały aparat administracyjny, a przedewszystkiem wojskowy, znajduje się faktycznie w rękach władz centralnych. Konstytucja Związku Sowieckiego gwarantuje pozatem bezwzględną przewagę elementom rdzennie rosyjskim w takich organach wszechzwiązkowych, jak np. Zjazd Rad albo Rada Narodowościowa. Już w r. 1921 rozwiązano oddzielną Ukraińską Partję Komunistyczną (UKP) i obecnie istniejąca Komunistyczna Partja bolszewików Ukrainy (K. P. b. U.) jest jedynie filją partji wszechzwiązkowej (W. K. P. b.).

Znane jeszcze z czasów Katarzyny II „pribiranje k rukam" przeprowadza się konsekwentnie we wszystkich dziedzinach polityki administracyjnej, gospodarczej i kulturalnej.

Nagonka na element ukraiński w administracji państwowej trwa bez ustanku, szczególnie w latach ostatnich. Za wszystkie niepowodzenia władzy sowieckiej na Ukrainie — czy to w związku z kolektywizacją, czy z „chlebozagotowkami" — komuniści rosyjscy oskarżają zazwyczaj swoich kolegów ukraińskich, zarzucając im niezdolność do przystosowania się do „linji generalnej" genjalnej polityki Stalina. W celu zlikwidowania niebezpiecznego (narodowo) elementu, odbywają się „czystki" partji komunistycznej i to w przeciągu dwuch lat skolei (1933-34). „Komisje kontrolujące" są przysyłane z Moskwy, ażeby nie było jakichkolwiek „niedokładności" w tej akcji. Obszary administracyjne Ukrainy Sowieckiej (obłasti) bardziej są zależne od Moskwy niż od Kijowa. Nawet wybory na wszechzwiązkowy Zjazd Rad mają się odbywać niezależnie od Zjazdu wszechukraińskiego.

Bezpośrednim skutkiem „czystki" jest znaczne zmniejszenie się stanu liczebnego kom. partji na Ukrainie; o ile przed „czystką" liczyła ona w swych szeregach (w r. 1933) 600.000 członków, obecnie jest ich zaledwie 300.000. Oczywiście, „wyczyszczeni" zostali przedewszystkiem członkowie partji narodowości ukraińskiej, to też można przypuszczać, że obecny skład partji jest w znacznym stopniu rosyjski, co zresztą można stwierdzić, przeglądając nazwiska członków komisyj przeprowadzających „czystkę". Prezesem takiej komisji na Czernihowszczyźnie był np. tow. Rajzeman od którego w swoim czasie uciekał przez parkan b. sowiecki dyplomata w Paryżu, Biesiedowskij. („Komunist" Nr. 177 — 1934). Główną przyczyną wydalenia z partji jest „brak socjalistycznej czujności" „bditielnosti", pod które to pojęcie podpadają przeważnie sympatje proukraińskie.

Chociaż wyższa administracja na Ukrainie Sowieckiej znajduje się w ręku osób całkowicie oddanych reżymowi, jednak można zauważyć pewną podejrzliwość władz moskiewskich w stosunku do ich towarzyszów ukraińskich. Tem się tłumaczy przysłanie na Ukrainę z ramienia władz centralnych kom. partji tow. Postyszewa z poleceniem zlikwidowania wszelkich przejawów ukraińskiego ruchu narodowego.

W latach 1932-34 odbywała się pośpieszna zamiana „niepewnych" elementów w administracji rejonowej na Ukrainie. W r. 1933 zmieniono 237 sekretarzy rejonowych komitetów partji, 249 prezesów rejonowych komitetów wykonawczych, 158 prezesów rejonowych komisyj kontrolnych („Wisti" Nr. 266 — 1933 r.), co stanowi $^{2}/_{3}$ całej administracji rejonowej

na Ukrainie. Nie trzeba zapominać, że administracja ta została już nawpół „oczyszczona" jeszcze w r. 1932. „Zmiana" oczywiście przybyła z Moskwy. Na miejsca zakwalifikowanych do „zmiany" przysłano 1340 wypróbowanych partyjców pochodzenia nie ukraińskiego („Wisti Nr. 266 — 1933 r.). Wydalono przeważnie Ukraińców, którzy stanowili około 65% ogólnej liczby pracowników administracji rejonowej („Wisti" Nr. 272 — 1934).

„Związek młodzieży komunistycznej" (Komsomoł) podziela los partji. Nad organizacją tą ciąży również podejrzenie ze strony władz centralnych. Wskutek ciągłych zmian i wydaleń, ilość członków Komsomołu zmniejsza się gwałtownie: w r. 1932 było 1.300.000 członków, w r. 1933 — 700.000, obecnie tylko 450.000. Odsetek Ukraińców w Komosomole nie przekracza 60%.

Równolegle do unifikacji administracyjno-politycznej, przeprowadza się unifikację gospodarczą Ukrainy Sowieckiej. Już dawno wyłączono zpod władzy czynników gospodarczych Ukrainy całe Zagłębie Donieckie, następnie zupełnie zlikwidowano trusty ukraińskie, wszystkie gałęzie przemysłu podporządkowano bezpośrednio władzom centralnym w Moskwie. Ręka Moskwy przenika do najdrobniejszych komórek życia gospodarczego Ukrainy, szczególnie w dziedzinie tak ważnej dla Moskwy — polityki rolnej; żeby przekonać się o tem, wystarczy posłuchać co noc prowadzonej „pierieklliczki" przez radjo pomiędzy Moskwą a poszczególnemi komórkami organizacyjnemi. Utworzono szereg organów partyjnych w gospodarstwach kolektywnych (kołgospach) i przysłano do nich około 10.000 nowych ludzi, z tego około 3.000 do pełnienia obowiązków prezesów i sekretarzy kołgospów, wykonywanych przedtem przez ludzi wybieranych z pośród miejscowych chłopów. Zorganizowano na Ukrainie 774 oddziały polityczne przy stacjach maszynowo-traktorowych (M. T. S.), 303 oddziały przy gospodarstwach państwowych (radgospy — coś w rodzaju majątków administrowanych przez państwo); do oddziałów tych przysłano około 5500 pracowników partyjnych (według danych z sierpnia 1934 r.), pośród których odsetek Ukraińców jest znikomy. Oddziały te nie zostały podporządkowane miejscowym partyjnym komitetom rejonowym, lecz podlegały one bezpośrednio władzom moskiewskim.

Plany produkcji oraz dostaw chleba (chlebozagotowek) ustala się w Moskwie i od miejscowej ludności ukraińskiej wymaga się bezwzględnego wykonania tych planów. W celu osiągnięcia jaknajlepszych rezultatów, do przemysłu, a szczególnie do gospodarstwa wiejskiego, zostały rzucone specjalnie „brygady" udarników-komsomolców. Komsomoł na Ukrainie ma spełniać rolę nieco odmienną od jego roli w innych częściach Związku Sowieckiego, co można wywnioskować z ostatnich enuncjacyj prasowych. Naogół przejawia się tendencja odsunięcia Komsomołu od spraw polityczno-gospodarczych i skierowania go na tory oświatowo-wychowawcze. Myśl tę wyraził Stalin w rozmowie z sekretarzem Komsomołu, Kosarewym („Gudok" Nr. 148 — 1935 r.). Znajdujemy również i głosy ostrej krytyki co do postępowania komsomolców w niektórych dziedzinach gospodarki, jak np. na kolejach („Gudok" Nr. 132 — 1935 r.). Sugeruje się myśl, że Komsomoł powinien zająć się tworzeniem mocnych kadr pracowników technicznych i partyjnych, ponieważ państwo potrzebuje dużej ilości ludzi

wykształconych technicznie, bez których nie może istnieć ani partja, ani przemysł („Gudok” Nr. 161 — 1935 r.).

Jednak instrukcje i zalecenia Postyszewa (wielkorządcy moskiewskiego na Ukrainie) każą domyślać się, iż rola Komsomołu na Ukrainie pozostanie taką samą, jak dotąd. Mianowicie, ma on walczyć o wykonanie zadań gospodarczych, szczególnie w zagłębiu węglowem („Wisti” Nr. 95 — 1935 r.), jak również interesować się realizacją planów gospodarki rolnej, i w związku z tem znaczną liczbę komsomolców osadzono na posadach prezesów kołgospów i rad wiejskich („Komunist” Nr. 204 — 1935 r.). Te posunięcia można wytłumaczyć trudnościami powstającemi przy „chlebozagotowkach”. Trudności te ma zwalczać Komsomoł, obcy narodowo ludności miejscowej.

Jednym ze środków najskuteczniejszych unifikacji, ostatecznego „wozsojedinienja” Ukrainy, ma być niepraktykowana dziś nigdzie na świecie migracja ludności. Rzuca się na tereny Ukrainy ludność całych wsi z obszarów rdzennie rosyjskich, zapełniając nimi wolne połacie na ziemiach ukraińskich. Tych nowych rolników jest dużo, bo potrafili oni zwiększyć stan pogłowia końskiego na Ukrainie, przywożąc ze sobą znaczną ilość koni („Komunist” Nr. 169 — 1934 r.). Miejscowa ludność spotyka przybyszów niezbyt przychylnie, co spowodowało nawet wydanie odezwy przez Zjazd Kołgospników Charkowszczyzny, w której czytamy, że do nowych kołgospników należy odnosić się przychylnie i po przyjacielsku, przyjmując ich do rodziny kołgospnej („Wisti” Nr. 5 — 1934 r.). Na czyje miejsce sprowadza się tych imigrantów? I skąd?

Tendencją władzy sowieckiej jest wzmocnienie żywiołu rosyjskiego na Ukrainie i w tym celu translokuje się całe grupy kołgospników z centralnych okręgów Związku Sowieckiego. A miejsca wolnego jest coraz więcej... Nie mówimy już o dziesiątkach i setkach tysięcy chłopów ukraińskich wysiedlonych do obszarów północnych i na Sybir (tak zwanych „kułaków” czyli zamożniejszych chłopów) oraz zesłanych do obozów koncentracyjnych *za opór podczas kolektywizacji i „chlebozagotowek”, rękami których budo*wano kanał Białomorsko-Bałtycki. Ci, którzy pozostali przy życiu i zostali zwolnieni z tej katorgi sowieckiej, z reguły nie powracają do miejsc rodzinnych i zostają osiedleni daleko od Ukrainy.

Jeszcze większe spustoszenie wśród ludności Ukrainy Sowieckiej poczynił głód w latach 1933-34. Głód ten nie był wcale skutkiem działania jakichś żywiołów przyrody, lecz zwyczajnem, systematycznem wygładzaniem Ukrainy przy pomocy bezwzględnego ściągania „chlebozagotowek”. Ludność, od której zabierano cały zapas chleba i innych produktów żywnościowych, pozostawała zupełnie bez środków do życia i wymierała całemi wsiami. Obserwujemy dziś zastraszające zjawisko wymierania Ukrainy, zmniejszenie się przyrostu naturalnego ludności, a nawet zmniejszenie się jej liczb absolutnych. Ażeby mieć wyobrażenie o stratach ludnościowych na Ukrainie, dość przyjrzeć się cyfrom, ilustrującym zmiany w ruchu ludności. Na 1-I-1927 r. ludność Ukrainy Sowieckiej wynosiła 28.900 tys., a na 1-I-1929 r. — 30.254 tys. („Wisti” Nr. 236 —1934 r.). Taki przyrost, stanowiący około 700.000 rocznie, można uważać za mniejwięcej normalny. Na 1-I-1931 r. ludność wynosiła 31. 403.000 osób (Rocznik „Administracyjno-terytorjalny podział Z. S. S. R.”); zatem już zmniejszenie

przyrostu rocznego (około 550.000), co niewątpliwie jest skutkiem rozpoczętej w r. 1929 kolektywizacji i masowych wysiedleń za opór. Odtąd zaczyna się zahamowanie przyrostu naturalnego, a potem i spadek liczby absolutnej. Już na 1-I-1932 r. ludność wynosiła 31.813.000 osób (Rocznik), co wykazuje spadek przyrostu do 400.000 l. na rok. Na listopad tegoż roku mamy liczbę 32.122.000 („Wisti" Nr. 255 — 1932 r.) z przyrostem 300.000 l. w przeciągu 10 miesięcy. Ale na 1-I-1933 r. ludność stanowi 31.901.000 (Rocznik); mamy więc po raz pierwszy zmniejszenie absolutnej liczby o zgórą 200.000. Jest to właśnie okres początku głodu na Ukrainie, który odrazu zaznaczył się nagłym spadkiem liczby ludności w przeciągu zaledwie dwuch miesięcy. Dalej coraz gorzej, bo już na listopad 1933 r. mamy liczbę 31.686.000 („Wisti" Nr. 236 — 1934 r.), wykazującą zmniejszenie o zgórą 200.000 w przeciągu 10 miesięcy (nowy urodzaj zahamował nieco wymieranie ludności). Zato zima 1933-34 r. i cały rok 1934 był okresem intensyfikacji głodu i zaznaczył się wymieraniem całych wsi. Jakie rozmiary osiągnęło to wymieranie, można sądzić z tego, że Prezes Rady Komisarzy Ludowych Ukrainy, Lubczenko, w przemówieniu na VII Zjeździe Rad w Moskwie, opisując rozkwit Ukrainy pod władzą sowiecką, określa liczbę ludności 30 milj. („Izwiestja" Nr. 26 — 1935 r.). Przyjmując, że przyrost naturalny odbywał się i w tym czasie (narodzenia), można twierdzić, że w r. 1929 Ukraina straciła wskutek głodu i przymusowych wysiedleń około 3,5 milj. ludności. Są to liczby wprost przerażające. Katastrofa głodu staje się na ziemiach Ukrainy Sowieckiej powszechną i można przypuszczać, że jego ofiarą padła ludność wiejska rdzennie ukraińska, a nie ludność miast i rejonów przemysłowych, dokąd napływa element obcy z głębi Rosji. Odnosi się to przedewszystkiem do obszarów pogranicznych (z Polską) i zagłębia Donieckiego, które są pod szczególną „opieką" rządu centralnego.

Teraz można zrozumieć skąd się biorą wolne obszary na Ukrainie, które trzeba zaludnić przybyszami z odległych miejscowości rdzennej Rosji. *A był czas, gdy Ukraińcy masowo przenosili się na Syberję i do Azji Środkowej, bo nie było wolnej ziemi na Ukrainie!*

Pozbawiając Ukrainę najdrobniejszych oznak samodzielności na polu administracji i gospodarki, władze moskiewskie nie zaniedbują pozbawić ją zdobyczy na polu kulturalno-oświatowem, osiągniętych w latach przeprowadzanej „na wabia" ukrainizacji Ukrainy Sowieckiej.

W swoim czasie (r. 1921) władza sowiecka, napotykając na opór inteligencji ukraińskiej, w pierwszem rzędzie nauczycielstwa, uczyniła zwrot w kierunku ukrainizacji, obiecując całkowitą ukrainizację szkół, urzędów, zapewniając swobodny rozwój literatury ukraińskiej i nauki. Ten zręczny krok przyczynił się do osłabienia żywiołów przeciwsowieckich (nietylko zresztą na Ukrainie Sowieckiej) i do zaprzestania walki podjazdowej z władzą, bo takie postępowanie władzy sowieckiej zachwiało poważnie tezę o Moskalach — okupantach, gnębiących naród ukraiński. Ukrainizację przeprowadzało się intensywnie; opracowano plan ukrainizacji szkół aż do wyższych włącznie, całego aparatu państwowego i samorządowego, oraz teatru i instytucyj naukowych.

Jednak to nie mogło trwać długo. Bowiem Ukraińcy (nawet komuniści) przyjęli to za dobrą monetę, a władza sowiecka przepro-

wadzała ukrainizację jedynie „na wabia”, zamierzając w ten sposób uśpić swych wrogów. Konflikt musiał wybuchnąć: stało się to najpierw na polu literackiem. Utalentowany literat Chwylowyj udowadniał w swych pismach, że kultura ukraińska nie ma nic wspólnego z kutlurą rosyjską, że musi ona rozwijać się w łączności z kulturą europejską. W literaturze ukraińskiej zawrzało: hasło „precz z Moskwą” stało się powszechnem, pozyskując sobie opinję ówczesnego komisarza oświaty, Szumskiego. Taka sytuacja nie mogła nie wywołać niepokoju w Moskwie.

Zaczyna się odwrotna fala, — fala represji, ucisku, teroru. Szumski zostaje zesłany, Chwylowyj kończy samobójstwem. Likwidację „chwylowizmu” przeprowadza nowy komisarz oświaty, Skrypnyk, ale niezadługo sam zaczyna zdradzać te same objawy. Potęgujący się wskutek bezwzględnej kolektywizacji głód, zmusza Skrypnyka do opozycji względem władz centralnych. Rezultat znany — Skrypnyk kończy samobójstwem, nie chcąc czy nie mogąc przyglądać się niszczeniu narodu ukraińskiego. Zaczyna się teraz okres „dezukrainizacji”. Satrapa moskiewski na Ukrainie, Postyszew (jeden z sekretarzy K. P. b. U.), przeprowadza walkę z „elementami nacjonalistycznemi”, podciągając pod te pojęcia wszelkie objawy odrębności narodowej Ukraińców. Zostały rozwiązane organizacje literackie, wydawnictwa ukraińskie, przeprowadza się „czystkę” repertuarów teatralnych i kinowych. Przedtem już „oczyszczono” Akademję Nauk w Kijowie (korzystając z procesu organizacji „Sojuszu Wyzwolenia Ukrainy” w 1930 r.) i z tej zasłużonej dla kultury ukraińskiej instytucji uczyniono zwykłą ekspozyturę partji komunistycznej.

Dzisiaj stan kultury ukraińskiej w Związku Sowieckim jest smutny. W muzyce, literaturze, nauce rej wodzą elementy narodowo obce. Widzimy np. w składzie delegacji kompozytorów Ukrainy (nie „kompozytorów ukraińskich”) nazwiska Hozenpud, Smiekalin, Altszuler, Arnautow, a w składzie „brygady historyków” (wykładającej historję Ukrainy na wyższych uczelniach): — Frid, Premysler, Mezberg. („Proletarśka Prawda” z dn. 5-IV i 12-IV 1935 r.).

Zewsząd się usuwało wszystko co ukraińskie. Odrębność narodu ukraińskiego nie jest uznana, natomiast ustami pisarza ukraińskiego Mykytenki proklamuje się (na kongresie „obrony kultury” w Paryżu w czerwcu 1935 r.), że „rewolucja odkryła kulturę 170-miljonowego narodu”.

Czy ta dezukrainizacja (socjalistyczna treść w ukraińskiej formie) osiągnie swój cel? Zdaje się, że mimo nacisku całego aparatu partyjnego i administracyjnego, cel ten osiągnięty nie będzie. Są pewne oznaki, wykazujące bardzo dobitnie, że uświadomienie narodowe nietylko nie zamiera, lecz odwrotnie — potęguje się i przy lada okazji wybuchnie z nową siłą. Nie będzie przesadą twierdzenie, że uświadomienie narodowe na Ukrainie Sowieckiej jest w dobie obecnej nie mniejsze, niż przed wojną światową na ziemiach ówczesnej Galicji Wschodniej.

Od „złoczynnych” myśli o odrębności ukraińskiej i o sprzeczności interesów Ukrainy i Moskwy nie są wolni nawet ukraińscy dygnitarze sowieccy. Postyszew twierdzi, że „są komuniści i to nawet bardzo odpowiedzialni pracownicy, którzy nie rozumieją dążeń partji do pogromu elementów petlurowskich. Niektórzy przemilczają swe nastroje, kryjąc się z tem, że nie zgadzają się z temi dążeniami”. („Wisti” Nr. 147 — 1933 r.).

A b. prezes Rady Komisarzy Ludowych, Czubar, przyznaje się: „my — kierownicy — byliśmy tego zdania, że z utworzeniem „obłastiej", interesy Ukrainy będą mniej zabezpieczone" („Wisti" Nr. 27 — 1934 r.).

Partyjni i administracyjni pracownicy rejonowi często zdradzają przejawy wrogiego stosunku do Moskwy, wypowiadając się za utrzymaniem „linji Skrypnyka" („Wisti" Nr. 14 — 1933 r.) albo ostrzegając przed nacjonalizmem rosyjskim („Wisti" Nr. 275 — 1933 r.).

Ma się wrażenie, że władza sowiecka machnęła ręką na nawrócenie starszego pokolenia i całą uwagę chce zwrócić w stronę wychowania pokolenia dorastającego i że może liczyć na pewien sukces wśród młodzieży, nie znającej co to jest życie w „ustroju kapitalistycznym". Jednak i tu władza spotyka się z nieprzezwyciężonemi trudnościami. Siłą rzeczy wychowanie młodzieży prowadzi nie sama tylko szkoła, ale i rodzina i tu właśnie dziecko otrzymuje początki świadomości narodowej, która później potęguje się wskutek wpływów otoczenia.

W kole rodzinnem dziecko słyszy, że jest narodowości ukraińskiej, chodzi do początkowej szkoły ukraińskiej, styka się wyłącznie z żywiołem ukraińskim. Przysłuchując się rozmowom starszych, dowiaduje się o tem, co było kilkadziesiąt lat temu, o zesłaniu i wysiedleniu, a nieraz i o śmierci tego czy innego krewnego. Dowiaduje się o ukraińskich walkach wyzwoleńczych, o represjach ze strony władz sowieckich, które zaczyna sobie przedstawiać jako władze obce, narzucone.

Odgrywają w tem wszystkiem rolę nieprzewidziane i nieuznane przez „metodę markso-djalektyczną" czynniki psychiczno-wewnętrzne, te „imponderabilia", które ważą w decydujących chwilach więcej, aniżeli tomy Marksa — Lenina — Stalina, wtłaczane w głowy obywateli sowieckich.

Na szkole polegać władza sowiecka również nie może. Wśród personelu nauczycielskiego, jak przyznają się bolszewicy, znajduje się element wrogi do władzy i do Rosji wogóle. Np., w „Instytucie czerwonej profesury" jeszcze w r. 1934 wykryto wśród pracowników b. działaczkę ukraińską z czasów Rady Centralnej, Hetmanatu i Dyrektorji („Komunist" Nr. 182 — 1934 r.); na pewnych zaś kursach pedagogicznych, kierownik ich wiedział, że wśród nauczycieli są byli petlurowcy, lecz milczał o tem („Komunist" Nr. 186 — 1934 r.). W jednej ze szkół w Charkowie nauczyciel geografji mówił na lekcji, że Ukraina jest kolonją Rosji, bo węgiel i cukier wywożą z Ukrainy zagranicę i do Rosji". W innej znów szkole mówią wśród dzieci o tem, że bolszewicy przenieśli stolicę Ukrainy do Kijowa dlatego, ażeby przemysł ukraiński przyłączyć do Moskwy. („Wisti Nr. 70 — 1934 r.).

Jak uczą dzieci w szkołach sowieckich, widać chociażby z takiego faktu: dzieci — pionerzy (czerwoni harcerze), na zapytanie — kto jest wodzem w Związku Sowieckim? — odpowiedzieli: — „Teras Szewczenko", a inni — „Franko" („Komunist" Nr. 141 — 1934 r.).

Wypadki, które miały miejsce w 1933 lub w 1934 r. — powtarzają się i teraz. Nie tak dawno wykryto pewnego dyrektora szkoły, komunistę, który powyrzucał z bibljoteki szkolnej dzieła Marksa i Lenina. Okazało się, że był to „petlurowiec". Wyższe czynniki jednak przemilczały tę sprawę. („Wisti" z dnia 6-IX-1935 r.).

Władze sowieckie używają wszelkich sposobów, ażeby osiągnąć unifikację Ukrainy z pozostałemi częściami Związku Sowieckiego. Chcą bolszewicy stworzyć nawet namiastkę tradycji walk o wyzwolenie Ukrainy, żeby zapełnić lukę powstałą w świadomości dorastającego pokolenia. Próbują odgrzewać historyczne wydarzenia z czasów wojny domowej, usiłując np. stworzyć legendę dookoła postaci Szczorsa, dowódcy dywizji sowieckiej zwanej Taraszczańską, zabitego jesienią 1919 r. podczas walk z Armją Halicką. Przedstawiają go jako bohatera narodowego Ukrainy, zamawiają nawet film o jego życiu i czynach (1934 r.) .Lecz próby te wypadły blado, a film dotychczas nie u j r z a ł ś w i a t ł a.

Ciekawą jest rzeczą , że władza sowiecka, tworząc namiastkę tradycji wyzwoleńczej, pozbawia ją wszelkiej t r e ś c i ukraińskiej, pozostawiając tylko f o r m ę. Trzeba mianowicie wiedzieć, że sam Szczors nie był Ukraińcem z pochodzenia, lecz zwyczajnym Moskalem z Czernihowszczyzny, a dywizja Taraszczańska, w tym czasie gdy nią Szczors dowodził, była ukraińską tylko z formy, gdyż „treść" jej była zupełnie rosyjska. W początkach 1919 r. rzeczywiście była w niej większość Ukraińców (z tych, co jeszcze latem 1918 r., po powstaniach na Kijowszczyźnie przeciw Hetmanowi i Niemcom, przebili się do granicy sowieckiej, gdzie z nich sformowano „ukraińską dywizję sowiecką"), ale później składała się ona prawie wyłącznie z Rosjan.

Rdzennie ukraińska tradycja, chociażby nawet najbardziej rewolucyjna, została bezwzględnie wyrugowana. W swoim czasie Skrypnyk doczekał się ostrego napomnienia za to, że ośmielił się łączyć tradycję „czerwonego kozactwa" z lat 1918-19 z tradycją hajdamaków Zalizniaka. Wytłomaczono mu, że Zalizniak był przedstawicielem „elementów drobno-burżuazyjnych", a nie klasy pracującej Ukrainy. Całą zasługę uwolnienia Ukrainy zpod „jarzma kapitalistycznego" obecnie przypisuje się jedynie rosyjskiej „gwardji czerwonej" i wojskom sowieckim (chociaż w r. 1918 zaklinano się, że Ukrainę atakują nie wojska sowieckie, lecz „robotnicy i chłopi ukraińscy, niezadowoleni z Dyrektorji"). I na tym gruncie dochodziło również do sprzeczek ze Skrypnikiem, który chciał uwydatnić rolę „czerwonego kozactwa" i proletarjatu ukraińskiego.

Ostatnie miesiące zaznaczają się posunięciami władz sowieckich na Ukrainie, stojącemi wyraźnie pod znakiem przygotowań wojennych. Utworzono mianowicie sześć nowych okręgów wzdłuż granicy polsko-sowieckiej: Korosteński, Zwiahelski, Szepietowski (Kijowska obłast'), Płoskirowski, Kamieniecki i Mohylowski (Winnicka obłast') — (rozporządzenie z dn. 6-V-1935 r.). Wprowadzono w ten sposób pośrednie ognisko pomiędzy władzą „obłasti" i rejonu w celu skuteczniejszej kontroli administracji rejonowej, która pod względem przygotowania fachowego i politycznego stoi, jak widać, nie bardzo wysoko. Niedawno znów podzielono ukraiński okręg wojskowy na dwa okręgi: Kijowski i Charkowski, co ma usamodzielnić i odciążyć przygotowania wojskowe na obszarach bezpośrednio przylegających do ewentualnego teatru działań wojennych oraz połączyć tył (Charkowski okręg) z resztą wewnętrznych okręgów wojennych. Uprzemysłowienie Ukrainy Sowieckiej odbywa się również pod kątem potrzeb wojennych i ewentualnego starcia; na prawym brzegu Dniepru można zauważyć wię-

ksze skupienie objektów przemysłowych jedynie w rejonie Kijowa i Odesy, natomiast lewy brzeg rozbudowuje się daleko szybciej i intensywniej.

Sowiety jednak boją się starcia zbrojnego i mają do tego podstawy. Wszystkie ich wysiłki skierowane są obecnie do paraliżowania mogącego wyłonić się niebezpieczeństwa i w tym kierunku prowadzi się akcję legalną i nielegalną (Komintern) za granicami Związku Sowieckiego. Propaguje się utworzenie wspólnego frontu „demokratycznego" przeciwko faszyzmowi, zaleca się instrukcjami Kominternu wykorzystania dążeń odśrodkowych u mniejszości narodowych na terenach państw „kapitalistycznych" w celu osłabienia tych państw. Podobnie, jak carska Rosja występowała jako wyzwolicielka narodów słowiańskich, gnębiąc i wynaradawiając te narody, znajdujące się w składzie swego państwa, obecnie Związek Sowiecki afiszuje się jako obrońca i wyzwoliciel (in spe) proletarjatu krajów kapitalistycznych, lecz jednocześnie unifikuje „samodzielne" republiki sowieckie wszelkiemi środkami, nie wzdragając się nawet przed wygładzaniem i niszczeniem całych prowincyj.

Władza sowiecka obawia się i świadomości narodowej, stale wzrastającej na Ukrainie. Wśród masy chłopskiej jest pewien procent ludzi całkowicie uświadomionych. Oczywiście, więcej jest takich, do których świadomość narodowa przychodzi dopiero wskutek głodu i represyj. Świadomość ta jest masowa lecz narazie nie pogłębiona do tego stopnia, ażeby tylko na niej można było budować plany uwolnienia Ukrainy od Moskwy. Trzeba pamiętać, że zorganizowanie się żywiołów Moskwie wrogich jest w chwili obecnej niemożliwością wskutek istnienia doskonałego systemu donosicielstwa i bezwzględnych represyj. Są jednak próby organizowania się wśród inteligencji ukraińskiej, o czem mówią Popow (sekretarz partji komunistycznej na Ukrainie) i Balicki (szef G. P. U. na Ukrainie). Cytują oni dokumenty znalezione przy likwidowaniu organizacyj anty-sowieckich. Dokumenty te zawierają wskazówki o postępowaniu wobec władz sowieckich i o prowadzeniu akcji podziemnej („Wisti" Nr. 279 — 1933 r.) oraz wyłuszczają program, związany z tradycją kozacką, i zalecają taktykę ścisłej konspiracji, skupienie wszelkich sił antysowieckich na wypadek wojny (przemówienie Balickiego na XII zjeździe K. P. b. U. w styczniu 1934 r.).

Potwierdzenie tych wrogich wobec Moskwy nastrojów znajdujemy w dzienniku emigracji rosyjskiej „Poslednija Nowosti" w jednym z kilku artukułów — wspomnień p. t. „Rosja w obozie koncentracyjnym", drukowanych w r. b. Autor tych wspomnień spotyka się z pewnym Ukraińcem-inteligentem, który w rozmowie wypowiada się za koniecznością odgraniczenia się Ukrainy od wpływów Moskwy i wykazuje szkodliwość tych wpływów. A ileż takich inteligentów znajduje się jeszcze na Ukrainie? Przecież nie sposób wszystkich wyniszczyć.

Jak widać z powyższego, wyrazy negacji w stosunku do władzy sowieckiej na Ukrainie są zjawiskiem wszechstronnem, masowem i głębokiem.

Nastroje negatywne względem Moskwy narastają niepowstrzymanie i prędzej czy pózniej znajdą dla siebie warunki sprzyjające, — wszystko jedno, czy będzie to wewnętrzny rozłam „partji" rządzącej, czy powikłania międzynarodowe, czy wreszcie rewolucja i powstanie narodów przez Moskwę ujarzmionych.

JURIJ NAUMENKO

The Ukrainian Soviet Republic

(Summary)

In this article, the author furnishes data on the present situation in the Ukrainian Republic and on the sentiments current amongst its population. Mr. Naumenko is an Ukrainian political emigré who during the Ukrainian-Bolshevik War served as the chief of staff of one of the Ukrainian army brigades.

The author emphasizes the systematic action conducted by the Moscow government for the final unification of the Ukrainian Soviet Republic with Russia and for the eradication of all and every sign of national consciousness amongst the Ukrainian population. The Communist Party, today all-powerful in the Soviet Union is doing all possible to purge its political branch organization in the Ukraine of every element of Ukrainian origin. The same policy is being carried out as regards the organs of State administration, the composition of which is being consistently Russified by the constant introduction of party workers imported from Moscow.

In the field of economic, effort the Ukrainian Soviet Republic is deprived of the right of managing the industrial enterprises set up and working upon its soil, these being kept under the direct administration of the central (Moscow) authorities. The Moscow government devotes special attention to the agricultural system in the Ukraine as it furnishes the greater part of the bread grain necessary for the whole Soviet Union. The quotas of grain to be supplied are fixed at Moscow and they have to be covered at all costs, even at the price of famine in the Ukraine and of the death from starvation of thousands of the Ukrainian rural population. The collective farm-holdings are placed under the management of specially tried and trusted members of the Communist Party who have no ties and nothing in common with the local inhabitants. The despoilation of the Ukraine of ist foodstuffs has been carried out to such an exent that enormous numbers of the population have died of hunger, whilst those who oppose the Communist methods and have been as a result deported to the Tundras of the North number tens of thousands.

Signs are not lacking, however, that in spite of all these repressions and persecutions, the national differentiation of the Ukrainians, even in the fields of education and culture, has in no respect been impaired.

The author gives a number of facts, for the most part, cited from the columns of the Soviet Press, all of which indicate that a national revival is taking place not only amongst the non-Party members of the Ukrainian community but even amongst those members of the Communist Party who are of Ukrainian stock. The younger generation, not only students but even school-pupils, have fallen under influences which are inimical to Communism and to Russia.

The article draws attention to the fears of the Soviet authorities that war may break out in connexion with some international conflict, and he enumerates a number of moves carried out by the Communists upon the territory

of the Ukraine quite evidently undertaken with an eye to military requirements in the event of war.

In his conclusion, the author states that the current of national feeling in the Ukraine is growing stronger and stronger; the Ukrainians are not, it is true, properly organized (owing to the terror which reigns there) but under favourable circumstances their patriotism will appear with great dynamic force and, in conjunction with similar movements amongst the other nations tions opressed by Russia, will lead to the breaking up of the Soviet Union from within.

O Turkiestanie Wschodnim

W numerze 1(13) „Wschodu“ z 1934 r. pisałem już na ten temat, lecz od tego czasu w Turkiestanie Wschodnim zaszły nowe zmiany, zasługujące na uwagę.

W sierpniu 1933 r., po długiej i zaciętej walce, Turkiestan Wschodni, ściślej — jego część południowa, Kaszgarja, ogłasza swe oddzielenie się od Chin, jako samodzielna republika. Jednak siły własne, wystarczające do obalenia chińskiej władzy administracyjnej, — okazały się zupełnie nie wystarczające do utrzymania własnej państwowości. I Republika Turkiestanu Wschodniego (tak się oficjalnie nazywała) w stosunkowo krótkim czasie upadła pod potrójnym ciosem: 1) *władz chińskich*, 2) *Dunganów* i 3) najstraszniejszym, *Rosjan* — białych i czerwonych razem. Już w sierpniu 1934 r., czyli mniejwięcej w rok po swojem powstaniu, Republika Turkiestanu Wschodniego przestała istnieć. Jakże się to stało? Postaram się odpowiedzieć na to pytanie.

Powstanie Turkiestanu Wschodniego przeciwko władzom chińskim rozpoczęło się w nawpół niezależnem księstwie Chami (albo Komuł), stanowiącem jednostkę administracyjną gubernatury (po chińsku; Sindzian) wschodnio-turkiestańskiej, pod zarządem miejscowego księcia (Turek i muzułmanin). Książę samodzielnie rządził w swem księstwie, płacąc jedynie daninę gubernatorowi chińskiemu. Cała administracja księstwa rekrutowała się z pośród tubylców — Komułów. Chińczycy nie wtrącali się do spraw wewnętrznych.

W r. 1929 umiera książe Komiłu. Jego następca zostaje wezwany przez gubernatora chińskiego do Urumczy (centrum administracyjne Turkiestanu Wsch.) pod pozorem omówienia niektórych spraw urzędowych. Książę udaje się do pałacu gubernatora, lecz stamtąd już nie wychodzi: został zamordowany. Ludność Komułu zaczyna się burzyć, zwłaszcza, że z Urumczy przybywają urzędnicy chińscy i zaczynają wprowadzać swoje porządki. „Porządki chińskie“ — nie należy o tem zapominać! Wprawdzie i rządy księcia komulskiego trudno było nazwać demokratycznemi, lecz system ten był *swój*. Już tem samem górował on nad systemem rządów chińskich. Pozatem — należy to podkreślić — rządy księcia komulskiego były bardziej humanitarne niż rządy chińskie i miejscowa ludność mniej odczuwała różne ciężary ekonomiczne przy administracji komulskiej. Wiedziała o tem dobrze, przyglądając się ustawicznie swym sąsiadom, opanowanym przez Chiny. Wybuchło więc powstanie.

Tak się złożyło, że wybuch powstania komulskiego nastąpił jednocześnie z rozpoczęciem przygotowań do napadu na Turkiestan Wschodni przez Dunganów z sąsiedniej prowincji Kansu. Należy zaznaczyć, że Dunganowie (Chińczycy — muzułmanie) są nieprzejednanymi wrogami Chińczyków. Ambitny, młody „generał“ dungański, Ma-Dżu-in, należący do

najwpływowszej rodziny dungańskiej w Kansu, postanowił napaść na Turkiestan Wschodni, wygnać z Urumczy gubernatora chińskiego Dżen-Szu-czena i samemu objąć jego stanowisko, bardzo zresztą intratne, oraz spróbować odegrać rolę słynnego dyktatora mandżurskiego, Czang-Dzo-Lina. Możliwe, że w zapalonej głowie młodego Ma-Dżu-ina dojrzewał plan zupełnego oderwania od Chin Turkiestanu Wsch. wraz z przyległemi prowincjami Kansu, Szensi i Szansi o ludności dungańskiej (ok. 40 milj. mieszkańców) i ogłoszenia siebie za władcę tych obszarów, jako państwa niepodległego. Powstanie w Komule (Chami) posłużyło dla oddziałów Ma-Dżu-ina jako pretekst do wkroczenia na terytorjum Turkiestanu Wsch., celem „niesienia pomocy współwyznawcom w walce przeciwko znienawidzonym Chińczykom".

Powstaje turecko - dungański „aljans muzułmański" przeciwko rządowi chińskiemu, który przynosi pozytywne rezultaty. Chińczycy muszą opuścić całe południe Turkiestanu Wsch. — Kaszgarję, obejmującą 1.100 tys. km. kw. (powierzchnia całego Turkiestanu Wsch. wynosi 1.871 tys. km. kw.). Jednak wspólne zwycięstwo nad Chińczykami stało się początkiem wzajemnych walk Turków — muzułmanów z Dunganami. Te nieuniknione walki wypłynęły z rozbieżności celów: Komulowie walczyli o niepodległość, a Dunganowie dążyli do zagarnięcia władzy nad całym Turkiestanem, nie chcąc słyszeć nawet o autonomji Komułu. W okręgach opuszczonych przez Chińczyków Ma-Dżu-in osadzał swych urzędników, wprowadzał swoje porządki a na protesty Komułów nie zwracał najmniejszej uwagi. Między wczorajszymi sojusznikami rozpoczyna się wojna. Po stronie Komułu opowiedziała się cała ludność turecka kraju. Oderwanie całego Turkiestanu Wsch. od Chin staje się hasłem walki. W rezultacie — w sierpniu 1933 r. została ogłoszona niepodległość Republiki Turkiestanu Wschodniego.

Przeciwko nowemu organizmowi państwowemu występują dwie siły: Dunganowie — wczorajsi sprzymierzeńcy i Chińczycy. Pilnie obserwuje wypadki w Turkiestanie Wsch. również i trzecia siła wroga — rząd sowiecki. Dunganowie są bezpośredniem niebezpieczeństwem dla nowej Republiki.

W walkach tych — najpierw przeciwko Chińczykom, później przeciwko Republice Turkiestanu Wsch. — jak w kalejdoskopie przesuwa się obraz tego wszystkiego, co się ogólnie nazywa, „chińszczyzną": Dunganowie, uzbrojeni w karabiny maszynowe, karabiny i armaty sowieckie, otrzymane od głośnego niegdyś generała „chrześcijańskiego" Fen-Ju-siana, wespół z Turkami walczą z Chińczykami. Następnie ci sami Dunganowie wespół z Chińczykami walczą z Turkami. W walce tej są również momenty, gdy Turcy wespół z Chińczykami walczą przeciwko Dunganom. *Dunganowie i Turcy przeciwko Chińczykom. Dunganowie i Chińczycy przeciwko Turkom. Turcy i Chińczycy przeciwko Dunganom...* Naprawdę trudno się zorjentować kto z kim walczy a kto z kim się przyjaźni. Do tego należy jeszcze dodać udział sił, pieniędzy i broni rosyjskiej po stronie Chińczyków szczonych przez Chińczyków Ma-Dżu-Ing osadzał swych urzędników, oraz broni rosyjskiej po stronie Dunganów. Jedynie Turcy — muzułmanie są pozbawieni „pomocy rosyjskiej" i tylko oni mówią o swej nienawi-

ści do władzy sowieckiej oraz o walce z Rosjanami. Jest to zrozumiałe, gdyż Tiurcy - muzułmanie w Turkiestanie Wsch. dążą do całkowitego wyrwania swego kraju z pod władzy Chin i utworzenia państwa niepodległego. W ich szeregach walczą tysiące Turkiestańczyków z Turkiestanu Sowieckiego. Oczywiście, to wszystko nic dobrego nie może wróżyć dla przyszłości Rosji Sowieckiej na tym terenie.

Stosunek władz chińskich w Turkiestanie Wsch. do Sowietów układał się inaczej. Gubernator tej prowincji oddawna stał się płatnym agentem sowieckim. Na terenie Turkiestanu sowieckiego istnieje 5 konsulatów Turkiestanu Wsch. Tyleż konsulatów sowieckich znajduje się w Turkiestanie Wsch. Sowieccy agenci handlowi posiadają prawo swobodnego poruszania się po całem terytorjum Turkiestanu Wsch. Podczas wojny sowiecko-chińskiej w 1929 r. konsulowie wschodnio-turkiestańscy w Taszkiencie, Semipalatyńsku, Alma-Ata i w innych miastach Turkiestanu Sowieckiego otwarcie manifestowali swe sympatje do Rosji Sowieckiej. Nic więc w tem dziwnego, że Sowiety popierały gubernatora chińskiego, który podporządkował Moskwie cały Turkiestan Wsch. Dunganowie, — aczkolwiek Ma-Dżu-in nie ukrywał się z tem, iż gotów jest wejść z Sowietami w jeszcze ściślejszą współpracę, niż gubernator Dżen-Szu-czen, o ile zostanie mu przyznana „zwierzchnia władza“ w kraju — byli przez Sowiety zwalczani jako wrogowie ich sojusznikami, gubernatora w Urumczy.

W trakcie walk w Turkiestanie Wsch. zaszły znane wypadki w Mandżurji. Rosja Sow. musiała opuścić ten kraj. Stratę tę bolszewicy chcą powetować w Turkiestanie Wsch. i w początkach lata 1934 r. otwarcie zaczynają dążyć do owładnięcia Republiką Turkiestanu Wsch. Ułatwiają przewóz wojsk z Chin do Turkiestanu Wsch. oraz chińskie oddziały wojskowe, zbiegłe z żeche, zaopatrzone w amunicję sowiecką, Sowiety przekazują do rozporządzenia gubernatora w Urumczy. Jednocześnie Sowiety pertraktują z „separatystami“ wschodnio - turkiestańskimi, obiecując im pomoc, o ile zgodzą się oddać pod opiekę Sowietów. Podczas, gdy Kaszgar walczy z jednej strony z gubernatorem urumczańskim, popieranym przez Sowiety, a z drugiej — naciskany jest przez Dunganów, prezydent Republiki Turkiestanu Wsch., Chodża-Niaz-Chadżi, otrzymuje od bolszewików zaproszenie na „przyjacielską“ konferencję do miasta Irkesztan, leżącego przy samej granicy Turkiestanu Wsch. Prezydent zaproszenie przyjmuje. Rozumie on dobrze, że trudno walczyć jednocześnie z chińczykami i z Dunganami, więc szuka jakiegokolwiek wyjścia z tej sytuacji, chociażby i w porozumieniu z Sowietami. Należy przytem zaznaczyć, że nadzieje Turkiestańczyków na pomoc Turcji całkiem zawiodły, gdyż bolszewicy wmówili Turkom, iż wschodnio-turkiestański ruch separatystyczny jest rzekomo dziełem Japonji i dyplomatów angielskich, wspieranem przez emigrantów tureckich — antykemalistów. Oczywiście, wszystko to było wymysłem Sowietów, który zniszczył sympatje Turcji do turkiestańskiego ruchu wyzwoleńczego.

Prezydentowi Chodża-Niaz-Chadżi bolszewicy radzą pojednać się z Chińczykami, zgodzić się na autonomję Turkiestanu Wsch. pod zarządem gubernatora chińskiego, obiecując w tym wypadku pomoc w walce z Dunganami, którzy wówczas najbardziej zagrażali Turkiestanowi Wsch.

Pozatem bolszewicy obiecali wpłynąć na gubernatora chińskiego w tym sensie, ażeby przyszły zarząd autonomicznego Turkiestanu Wsch. uwzględniał postulaty ludności kraju i ażeby przedstawiciel tej ludności — bolszewicy wymieniali tu nazwisko Chodży-Niaza-Chadżi — stał na czele rządu krajowego. Chodża-Niaz-Chadżi zgodził się na to. Lecz po powrocie do Kaszgaru spotkał się z ostrą opozycją ze strony własnego rządu. Okrzyknięto go nawet zdrajcą.

Rozpoczynają się walki wewnętrzne. Chodża-Niaz-Chadżi, korzystając z poparcia Sowietów i władz chińskich, występuje przeciwko swojemu rządowi i Turkiestańczykom, wiernym swym hasłom wolnościowym, które obecnie już nie mają żadnych widoków na realizację...

Gubernator chiński, Dżen-Szu-czen, uciekł z Urumczy w początku 1933 r. na terytorjum Rosji Sow., następnie udał się do Nankinu, gdzie został skazany na długoletnie więzienie za nieudolne rządzenie prowincją. Nowy gubernator nie został wyznaczony. Zostało utworzone coś w rodzaju „tymczasowego komitetu rewolucyjnego", w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich narodowości Turkiestanu Wsch. Jednak dominującym elementem pozostali Chińczycy, którzy, jak wiadomo, stanowią znikomy odsetek ludności kraju. Zamierzano przeprowadzić szerokie reformy. Program tego rządu był oparty na wzorach europejskich: przewidziane w nim były wszelkie swobody. Wyżsi urzędnicy państwowi mieli być wybierani, oświata miała być powszechna, obowiązkowa i bezpłatna, armja składająca się ze wszystkich narodowości kraju, budowa dróg i t. p. Obok rządu stanęła tymczasowa rada narodowa, jako organ kontrolujący. Powiało prawdziwą demokracją.

Rząd nankiński uznał nowy ustrój Turkiestanu Wsch. i zgodził się na wyznaczenie gen. Szen-Si-caja na głównodowodzącego armją wschodnio-turkiestańską. Postanowiono anulować wszelkie układy z Sowietami, zawarte przez gubernatora Dżen-Szu-czena oraz znieść wszystkie konsulaty wschodnio-turkiestańskie w Sowietach a sowieckie w Turkiestanie Wsch., jako szkodzące interesom Chin i Turkiestanu Wsch. Lecz wszystko to pozostało... na papierze. Rząd i ministrowie nie odgrywali żadnej roli — rządził samodzielnie gen. Szen-Si-caj. Zaczął wchodzić w układy z Sowietami, a na interwencje w tej sprawie rządu nankińskiego — odpowiadał, iż czyni to celem „odrodzenia i ożywienia życia ekonomicznego Turkiestanu Wsch.". W rezultacie okazało się, iż pod szyldem „tymczasowego rządu rewolucynjego" ukrywa się dawny, grabieżczy system rządzenia i dawne konszachty z Sowietami. Szen-Si-caj, wspierany pieniędzmi i bronią przez Sowiety, nie respektował zarządzeń władz nankińskich. Co więcej — nie przyjął komisji rządu nankińskiego oraz nie pozwolił wpuścić do Turkiestanu lotników i instruktorów chińskich.

Po przeprowadzeniu izolacji Turkiestanu Wsch. od wpływów nankińskich, Sowiety przystępują do pacyfikacji kraju według programu ustalonego wspólnie z Szen-Si-cajem. Dunganowie są już rozbici, a ich wódz,

Ma-Dżu-in, znajduje się na terytorjum sowieckiem. Pozostaje więc tylko Republika Turkiestanu Wsch., obejmująca całą Kaszgarję, niebezpieczna dla Sowietów pod wielu względami. Przedewszystkiem może ona stać się skupiskiem antysowieckich sił Turkiestanu Zachodniego (sowieckiego) i coraz bardziej zagrażać Sowietom, rozwijając się przy poparciu Anglji, a zwłaszcza Japonji, która kierując się z Mandżurji do Mongolji Wewnętrz. mogłaby wykorzystać Turkiestan Wsch. dla własnej ekspansji. Pozatem pociągały Rosję Sowiecką bogactwa naturalne Turkiestanu Wsch. i jego dogodne położenie geograficzne (blisko Indyj i Tybetu). Względy te spowodowały, iż władze sowieckie dołożyły wszelkich starań w kierunku zawładnięcia tym krajem. Wykorzystując zajęcie się Europy własnemi sprawami wewnętrznemi, Sowiety rozpoczynają kampanję zaborczą, celowo przytem podnosząc hałas o niebezpieczeństwie japońskiem, zagrażającem interesom europejskim i amerykańskim na Dalekim Wschodzie. Pozatem TASS rozgłasza najnieprawdopodobniejsze wiadomości o Turkiestanie Wsch. Europa wierzy, lub udaje, że wierzy, — a tymczasem Sowiety krok za krokiem posuwają się w kierunku zawładnięcia Turkiestanem Wsch., wreszcie opanowują go całkowicie.

Cóż się dziś dzieje z Turkiestanem Wsch.? Oddajemy głos pismu *„Tien-szan“*, — organowi Turkiestańczyków o chiskiej orjentacji, wydawanemu w Nankinie (Nr. 10, styczeń 1935 r.):

„Kraj nasz zagarnęli bolszewicy. Podstawy naszego życia zostały zburzone. Religja i naród nasz zostały skrzywdzone. Meczety zamieniono na kluby. Ze świętych ambon meczetów, skąd od wieków brzmiała nauka o świętych podstawach Islamu, obecnie prowadzi się propaganda barbarzyńskiego komunizmu. Wszędzie bolszewickie szkoły. W młode, nierozwinięte umysły dzieci naszych wlewają jad komunizmu. W ich czyste serca rzucają ziarna wrogości do naszej wiary, narodu, życia rodzinnego, do rodziców. Ludność pozbawiona elementarnych praw wolności, znajduje się w niewoli ekonomicznej u Sowietów. Zasłużeni przedstawiciele naszego narodu, bolejący nad przyszłością ojczyzny, są zabijani przez agentów G. P. U. za próby protestu.

W każdej instytucji państwowej rządzi czerwony Rosjanin. W całym kraju wojsko sowieckie“...

Tak się właśnie zakończyła długoletnia walka wyzwoleńcza Tiurków — muzułmanów w Turkiestanie Wsch. Z pod władzy satrapów chińskich nieszczęśliwy kraj trafił w szpony dusicieli chińsko - sowieckich...

MUSTAPHA CHOKAY-OGLY

East Turkistan

(Summary)

In August 1933, East Turkistan (more commonly known as Chinese Turkistan in Anglo-Saxon countries) proclaimed its separation from China and arose as an independent republic, although its southern part, Kashgaria, was the only area affected by the movement. The young republic did not succeed in

preserving its independence from the attacks of three powers: the Chinese government, the Doongas and the Russians (White and Red hand in hand). Only a year later, the Republic of East Turkistan lost the independence which it had gained with such difficulty and effort.

The course of events was the following. One of the administrative divisions of the country was the independent principality of Khamil (Hami, in Chinese); the Chinese did not intervene in the internal affairs of this territory and contented themselves with the tribute paid to them by the Prince of Khamil. The Prince died in 1929 and the Chinese governor-general of East Turkistan thereupon treacherously murdered his successor at Urumtsi and so gained a free hand in introducing the notorious Chinese "order" into the principality. The population was deeply stirred by this crime and by the usual policies of extortion and oppression which the Chinese administration then introduced. An uprising broke out, the forces of insurrection being reinforced by the warlike Doongas under Ma-Ju-Ing. This ambitious young general had decided to take advantage of the conflict to foster his own schemes; his aim was to tear East Turkistan away from China and, after adding the territories of Shen-si and Shan-si to his possessions, to establish an independent state with himself at ist head.

He arrived at an understanding with the Turkomans and combining his forces with theirs, drove the Chinese out of the country. The Chinese governor-general, Jen-Shu-Keng, abandoned his post and fled, whilst a successor to supplant him was not immediately nominated. An organization which can be termed a "provisional revolutionary committee" was set up, composed of representatives of all the nationalities living in the country. The ideals of this body canbe summed up in two words: Liberty and Democracy.

But internal struggles and clashes soon broke out. It transpired that Ma-Ju-Ing had no sympathy with the democratic trends of his allies and that he was determined to rule autocratically over the land; his methods of administering and governing the country proved in no wise different to those of the Chinese system. Dissatisfaction amongst the Turkoman population naturally arose and another uprising broke out — this time against the Doongas and the Chinese. The Turkomans won the struggle in spite of the potent help given by the Soviet authorities to the enemies of freedom and democracy. It is of interest to state that the Turkoman detachments were strongly reinforced by thousands of their compatriots from Soviet (West) Turkistan to whom the political frontier was no barrier.

The ex-governor of East Turkistan, Jen-Shu-Keng, had been fully at the beck and call of the Soviet authorities and he was nominally the representative of the Chinese central authorities; he acted and conducted policies quite independently and often counter to the interests of China herself. He had permitted the Bolshevik agents and emissaries to act without hindrance over the whole length and breadth of East Turkistan; he opened five consulates in West (Soviet) Turkistan and permitted the Bolsheviks to open a like number upon the territory administered by him. To all intents and purposes East Turkistan was virtually a Soviet dependency. Ma-Ju-Ing, the Doonga leader, made no secret of the fact that once his sovereign authority over the whole of East Turkistan would be recognized, he would enter into even closer relations with the Bolsheviks than those which his Chinese predecessor had set up.

The loss of Communist influence in Manchuria had been a great blow to Soviet aspirations in the East and the Bolshevik authorities therefore redoubled their efforts in order to gain over East Turkistan. They supported the Chinese in their opposition to Turkoman "separatism" on the one hand, whilst on the other they promised their help to the Turkomans if only they would agree to pass under the protection of the Soviet Union.

The Turkomans expected Turkey to help them, but here, too, the Bolsheviks intervened in order more completely to isolate their future victims; by various intrigues they succeeded in convincing the Turkish government that the Turkoman movement was inspired and organized by Anglo-Japanese diplomacy, whilst Turkish emigrés, anti-Kemalists, stood at its head. The Turkomans found themselves in a hopeless situation. It was then that the Soviet government invited Hodja-Nyaz-Hadja, the president of the East Turkistan Republic to Irkeshtan where negociations were commenced. The Bolsheviks advised the Turkomans to make peace with the Chinese and to content thomselves with local autonomy under a Chinese governor-general. In such event, the Soviet diplomats promised that they would furnish munitions of war and financial assistance in the struggle against the Doongas and in addition use their influence to secure measures of relief for East Turkistan from the Chinese government.

Hodja-Nyaz-Hadja agreed to this proposition only to be met upon his return with the sharp opposition of his own government and with the charge of betraying his own country. The Turkomans again rose in revolt but were strongly combated by Hodja-Nyaz-Hadji who was backed up by the Chinese authorities and by the potent support of Soviet subsidies and deliveries of munitions of war. The Nankin government recognized the new order and nominated General Shen-Shi Sei as the commander-in-chief of the Turkistan forces. At the same time, the Chinese government annulled all the agreements concluded with the Soviets by Jen-Shu-Keng. The arrangement thus concluded was put down in writing and appropriate pledges given. But, in spite of the anti-Soviet trends current in China and in East Turkistan, Shen-Shi-Sei concluded several treaties with the Soviet authorities under the pretext of 'restoring and revitalizing the economic life of East Turkistan.' He also failed to respect the undertakings given by the central Chinese administration that the country would be ruled more democratically and equitably. He continued the old system of autocratic government, disregarding and ignoring the desires and opinions of the other members of the government. The old system of extortion and oppression was maintained and discontent, smouldering for long amidst the population, at length broke out into open revolt, although the Turkomans had perforce to fight unaided and had been delivered up to their enemies. Nankin endeavoured to intervene and bring about the pacification of the land but Shen-Shi-Sei rejected the good offices of the central government and crushed the uprising in the most bloody fashion with the support afforded him the Soviet authorities. The net outcome of the whole struggle for freedom and independence was that East Turkistan passed from under the rule of Chinese tyrants to that of Bolshevik tools who are continuing the systematic subjection of the land in ac cordance with the plans of Bolshevik-Russian imperialism.

Dżafer Bey Seydamet

(Z okazji 25-lecia działalności politycznej, społecznej, publicystycznej i literackiej)

W roku 1889, w rodzinie Tatara Krymskiego Seydameta przyszedł na świat syn, któremu dano imię Dżafer.

Dżafer rósł, uczęszczał do szkoły tatarskiej we wsi rodzinnej, słuchał legend o szczęśliwej przeszłości wolnego Krymu, patrzył i widział ciężkie życie ucięmiężonego narodu krymsko-tatarskiego.

Szkołę średnią skończył Dżafer Seydamet w Konstantynopolu.

życie umierającej Turcji sułtańskiej, pełna poświęcenia praca działaczy młodotureckich, przewrót w roku 1908 — wszystko to rozgrywało się przed oczyma młodego Dżafęr Beya. Ustrzegł się jednak pokusy zagłębienia się w życie wewnętrzne odradzającej się Turcji, stał mu bowiem przed oczyma uciemiężony Krym i działalność w kierunku wyzwolenia tego skrawka świata tiurko-tatarskiego uważał za główny obowiązek każdego Tatara Krymskiego.

W roku 1910 Dżafer Seydamet, mając 21 lat i będąc studentem wydziału prawnego w Konstantynopolu, wydaje pierwszą swoją publikację, p. t. „Stan narodu Tatarskiego w wieku XX". Publikacja ta wydała się rządowi tereckiemu zbyt radykalną i wskutek tego Dżafer Seydamet zmuszony był opuścić Turcję i kontynuować wykształcenie we Francji. W Paryżu Dżafer Seydamet wstąpił na wydział prawny, uczęszczając jednocześnie na najbardziej interesujące go wykłady na wydziale społecznym w Sorbonie. Przebywając zdala od ojczyzny, nie zapomina o działalności narodowej. Tłumaczy na język Turecki dzieło historyka francuskiego, prof. L. Boss'a „Panowanie knuta" i tłumaczenie przesyła do Konstantynopola, gdzie jest czytane z żywem zainteresowaniem przez postępową młodzież turecko-tatarską.

Nadszedł rok 1914 i gromadzą się chmury nad horyzontem politycznym Europy, zapowiadając wojnę. Dżafer Seydamet przewiduje, że Rosja zostanie wciągnięta do wojny, że nie utrzyma się i zachwieje. Opuszcza Francję, przerywa studja i wraca do Krymu, aby być razem ze swym narodem, którego wyzwolenie przewiduje w najbliższej przyszłości. Przewidywania się sprawdzają: w zimie 1917 roku Imperjum carskie ogarniają śmiertelne konwulsje. Wybucha rewolucja, zwiastująca dla więźniów „turmy narodów" erę odrodzenia narodowego.

Dżafer Seydamet, przygotowawszy podczas wojny mocne kadry tatarskiej młodzieży narodowej, jest w roku 1917 przygotowany już do poważnej działalności politycznej. I od roku 1917 rozpoczyna się rola historyczna Dżafer Seydameta, trwająca po dzień dzisiejszy.

5 marca 1917 roku zwołany zostaje pierwszy kongres krymski, w którym bierze udział 1.500 przedstawicieli. Kongres ten wyłania komisję, która zajmuje się reformą rolną i powierza pracę w tem kierunku młodemu Dżafer Seydametowi.

W maju 1917 roku Dżafer Seydamet zostaje delegatem Krymu na Ogólnorosyjski Kongres Muzułmański w Moskwie; na kongresie tym Dżafer Seydamet broni energicznie tez „autonomji miejscowej" i „federacji narodowościowej", robiąc głębokie wrażenie na uczestnikach kongresu swoim talentem oratorskim i niepospolitym umysłem.

Wypadki rozwijają się z gwałtowną szybkością. Rosja płonie w pożarze ruchów narodowych z jednej strony i rewolucji bolszewickiej z drugiej. Dnia 24 listopada 1917 roku nad murami starego pałacu w Bachczyseraju powiał błękitny sztandar ze złotą tamgą Girejów. Krym proklamował niepodległość.

Dżafer Seydamet razem z Czelebi Czyhanem był duszą i przywódcą odrodzenia Krymu. Wszedł do rządu krymskiego w charakterze ministra wojny i ministra spraw zagranicznych, oprócz tego bierze czynny udział w pracy Kurułtaju.

Wkrótce po ukonstytuowaniu się rządu krymskiego Dżafer Seydamet jedzie do Chersonia i stamtąd uprowadza do Krymu pułk jazdy krymsko-tatarskiej, który staje się jądrem organizacyjnem narodowej armji krymskiej.

Nie zdążono jednak zorganizować sił zbrojnych, kiedy czarnomorska flota, opanowana przez bolszewików, przybywa z Noworosyjska do Sebastopola, skąd oddziały marynarzy rosyjskich atakują Bachczyseraj — stolicę niepodległego Krymu.

Nieliczne oddziały tatarskie pod dowództwem Dżafer Seydameta w bitwach pod Almą i Jałtą dzielnie bronią niepodległości ojczyzny, jednak dziesięciokrotnie silniejszy wróg zwycięża.

Krym jednak nie ustaje w walce. W lipcu 1918 roku naskutek energicznej działalności Dżafer Seydameta powstaje rząd lokalny, na czele którego staje Polski Tatar — generał Sulkiewicz.

Dżafer Seydamet, biorący udział w tym rządzie w charakterze ministra spraw zagranicznych, doprowadza do tego, że rząd ukraiński uznaje niepodległość Krymu.

W roku 1919 spotykamy Dżafer Seydameta w Konstantynopolu, gdzie, jako reprezentant parlamentu tatarskiego, zamierza wziąć udział w kongresie na wyspach.

Kiedy wkrótce potem wojska gen. Wrangla okupują Krym, Dżafer Seydamet protestuje przeciwko temu gwałtowi przed wysokimi komisarzami Ententy w Konstantynopolu. W roku 1920 jedzie do Lozanny, gdzie w obliczu całego świata, jako przedstawiciel narodu krymsko-tatarskiego, broni praw Krymu i jego ludności.

Po opanowaniu Krymu przez bolszewików w roku 1921 Dżafer Seydamet pozostaje na emigracji i do dnia dzisiejszego kieruje ruchem narodowym krymskim, który nie ustaje lecz wzmaga się.

Polskę powinien specjalnie zainteresować ten okres działalności Dżafer Seydameta, który przypada na czasy próby ogniowej uczuć narodów wschodnich do nowopowstającego Państwa Polskiego.

W listopadzie 1920 roku na posiedzeniu Ligi Narodów Dżafer Seydamet, będący wówczas delegatem Krymu, powoławszy się na swoje pełnomocnictwa, których treść dosłownie brzmiała:



Dżafer Seydamet

Dnia 10 lutego 1919 roku Parlament Tatarski w Krymie wręczył niżej podpisanemu następujące pełnomocnictwo:

„Narodowy Tatarski Parlament Krymski, obrany na podstawie głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego przez ludność płci obojga, mianował na mocy ustawy, uchwalonej przez Konstytuantę Tatarską 18 grudnia 1918 roku, p. Dżafer Seydameta delegatem do obrony praw ludu tatarskiego. Panu Dżafer Seydametowi przysługuje prawo w imieniu Krymskiego Parlamentu Tatarskiego: brania udziału we wszelkich kongresach, konferencjach i naradach, na których będą omawiane sprawy Krymu i Rosji; przedsiębrania wszelkich kroków, jakie uzna potrzebne wobec Państw Europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki, oraz wobec instytucyj międzynarodowych, jak kongresy pokojowe, Liga Narodów etc. Przysługuje mu również prawo, w razie potrzeby, przyjmowania zobowiązań w imieniu Krymskiego Parlamentu Tatarskiego.

Państwa i instytucje, do których się zwróci, spełniając powierzoną mu misję, proszone są o życzliwe przyjęcie go, jako pełnomocnika Krymskiego Parlamentu Tatarskiego".

Prezes Biura
Krymskiego Parlamentu Tatarskiego
J. Hattatow

Sekretarz: A. Settarow.

złożył Radzie Ligi Narodów następujący postulat:

„Krym pragnie być przyjętym pod opiekę Ligi Narodów i prosi, aby mandat wykonania tej opieki powierzony był Polsce".

Poczem w obszernem umotywowaniu tej prośby — znajdujemy takie zdanie:

„Polska obrońca Europy przed najazdem hord bolszewickich, Polska zarówno w przeszłości, jak i dzisiaj zawsze szanująca wolność ludów, z powodu swej pozycji geograficznej jest nam szczególnie pożądana w roli mandatarjusza Ligi Narodów". (tygodnik „Przymierze" — Warszawa 21.XI. 1920 r. Nr. 15 str. 6 — 7).

Odpowiednią prośbę złożył również Dżafer Seydamet Naczelnikowi Państwa Polskiego — Józefowi Piłsudskiemu.

Dżafer Seydamet znany jest nietylko jako wódz swego narodu, ale i jako wspaniały mówca i publicysta. Liczne jego artykuły znaleźć można w gazetach „Terdżyman" i „Millet", które wychodziły w Krymie. Umieszczał swoje prace w narodowej prasie Azerbejdżanu, Idel-Uralu, Turkiestanu i wreszcie w czasopiśmie „Emel Medżmuasy", będącem organem krymskiej obrony narodowej.

W roku 1920 Dżafer Seydamet wydał w Lozannie dzieło p. t. „Krym", napisane w języku francuskim. W roku 1930 książka ta, przepracowana i uzupełniona — ukazała się w języku polskim nakładem Instytutu Wschod-

niego w Warszawie. W tymże roku wydał w Konstantynopolu pracę w języku tureckim p. t. „Rewolucja rosyjska".

W roku 1934 wyszło kapitalne dzieło Dżafer Seydameta p. t. „Ismail Bey Gaspriński" — wydrukowane w języku tureckim w Konstantynopolu.

24 września r. b. odbył się 25-letni jubileusz działalności politycznej i społecznej Dżafer Seydameta. W dniu swego jubileuszu Dżafer Seydamet znajdował się wśród rodaków w Dobrudży, gdzie mieszka obecnie 60.000 Tatarów Krymskich. W Konstancy miejscowa kolonja tatarska urządziła na cześć swego wodza przyjęcie. Liczne telegramy gratulacyjne i listy, nadesłane Dżafer Seydametowi z różnych krajów Europy i Azji, stały się wyrazem sympatyj dla krymskiego ruchu narodowego i dla jego wodza ze strony przedstawicieli licznych narodów „Prometeusza".

Dżafer Seydamet jest jednostką silną i utalentowaną. Ale najbardziej znamienny w tym wodzu narodu krymsko-tatarskiego jest jego idealizm, głęboka wiara w słuszność swej idei, wiara w nadchodzące zwycięstwo. I ta właśnie głęboka wiara, płonąca w silnem i niezachwianem sercu Dżafer Seydameta, jest gwarancją, że wódz i jego naród osiągną zwycięstwo w walce o wolność uciemiężonej ojczyzny.

Jafar Bey Seydamet

(Summary)

One of the most active patriots of present - day Crimean Tartary, Jafar Bey Seydamet was born in a small village in the Crimea in 1889 where too he received his early schooling. He matriculated from a secondary school in Constantinople. From early chidhood he had witnessed the sad lot of the oppressed Tartar population of the Crimea and it is not surprising that in later life he devoted all his great energy to the liberation of his native land.

His first work „Situation of the Tartar Nation in the 20th Century" was published in 1910. The viewes expressed by him in that book were, however, considered to be over-radical by the Turkish government and he was forced to leave Turkey, proceeding to France where he completed his education.

He returned to the Crimea upon the outbreak of the Great War and, foreseeing the collapse of the Russian Empire, prepared the nucleus of a powerful organization of Tartar nationalist youth which was to participate in the struggle for liberation. The forecasts of the young patriot were soon confirmed: the Russian revolution of 1917 broke out, bringing promise of a national revival for all the subjugated peoples under the Russian yoke; it also marked the beginning of Jafar Seydamet's historical rôle — one which has by no means run its course.

The first Crimean Congress on March 5th 1917 entrusted Seydamet with the chairmanship of the Land Reform Commission and in May of the same

year nominated him as its delegate to the All-Russian Moslem Congress at Moscow, during the sessions of which he came out strongly in support of the principle of local autonomy and of national federation.

The Crimea proclaimed ist independence on November 24th, 1917 and Seydamet in conjunction with Chlebi Chyhan, his eminent colleague, proved the life and soul of the national government; Seydamet became Minister for Foreign Affairs but his activities were not restrained to his formal field of activity: his collaboration with the Kuraltay and his sterling services in the organization of the Crimean national army were of the utmost significance. His spectacular winning over of the Crimean-Tartar cavalry regiments at Cherson and his success in leading them to the Crimea show that his personal courage and qualities leave nothing to be desired.

In the subsequent fighting with the Bolshevik troops the Crimean forces under Jafar Seydamet defended their country and its liberty with unparallelled courage at the battles of Alma and Yalta, but they were greatly outnumbered by the Communist forces and were finally defeated. In spite of this decisive setback, the Crimea did not give up the struggle. A local government, headed by General Sulkiewicz, a Polish-Tartar, arose in 1918. The Ukrainian government recognized the independence of the Crimea. Jafar Seydamet, as Minister for Foreign Affairs, did much to present the rights of his country before other nations and defended its liberty by every means in his power.

But the whole struggle was in vain and the Crimea was overrun by the Red hordes in 1921. Jafar Seydamet was driven into exile from whence, however, he still maintains and directs the movement for Crimean national freedom and independence. In November 1920, a little-known but highly interesting move was made by Jafar Seydamet as regards the League of Nations and Poland. As the spokesman and minister-plenipotentiary of the Tartar National Parliament he applied to the League with the request that the Crimea be taken under the care and protection of the League of Nations, Poland to be entrusted with the mandate for exercising such protection in the name of the League. In his very exhaustive motivation of this petition, we find the following striking passage: "Poland as the defender of Europe against the aggression of the Bolshevik hordes, has in the past as in the present always respected the freedom of peoples; in view of her geographical situation, she is especially suitable as the holder of the League's mandate." This petition was backed up by a similar request sent by Seydamet to the late Marshal Pilsudski, then chief of State of the Republic of Poland.

Jafar Seydamet is well-known not only as a statesman but also as an eminent writer and orator. He has written a number of valuable works, of which the most important are "The Crimea", "The Russian Revolution", "Life of Ishmael Bey Gasprinsky", etc. Apart from the power of his patriotism and idealistic energy, he is a man of forceful personality, talented in many directions, and by his profound conviction of the justice of his ideals and their ultimate success remains a power to be taken into the fullest consideration.

Zamiast kroniki Z. S. S. R.

1.

Zbyteczną rzeczą jest prowadzić dalej długi rejestr sowieckich zarządzeń restauracyjnych, ten „spis dobrodziejstw“, używając określenia znanego pisarza sowieckiego, Oleszy, z jego sztuki „Spisok błagodiejanij”. Zarządzenia te znane są każdemu z prasy codziennej.

Warto jedynie podkreślić, że — sądząc z charakteru tych zarządzeń w tygodniach ostatnich („munduryzacja“) — rejestr ten znajduje się na wyczerpaniu. Po znanej postawie „twarzą do człowieka“ i „mocnej rodzinie”, poprzez „nauczyciele uczą dzieci, a nie odwrotnie” i „zagadnieniu *smoczków*” („Izw.” 6.IX.35), doszło obecnie do spraw „mundurowych” w najszerszem i niejako symbolicznem znaczeniu tego słowa.

Jak wiadomo, dnia 4 września Sownarkom ZSSR uroczyście wprowadził do szkół stawianie stopni, określił czas trwania lekcyj i pauz, odnowił „dozór pozaszkolny“ i „konduitnyj żurnał“ w stylu z przed rewolucji 1905 r., wreszcie wprowadził uniform dla uczni, co dało okazję słynnemu patrjocie miasta Moskwy — Radkowi do napisania poematu w prozie na temat „honoru munduru“ („Izw. 6.IX.35). Rzecz jasna, że wobec stanu produkcji materjałów odzieżowych w Z. S. S. R. ostatnie zarządzenie Sownarkomu jest mocno teoretyczne, jednak „honor munduru“ w państwie robotników i najbiedniejszych włościan otrzymał prawo obywatelstwa honorowego.

Dalej iść, zdaje się, już niema gdzie, albowiem „mundur“ był przecież zawsze alfą i omegą „klasycznej“ Rosji oraz istotnym sensem jej permanentnych przeobrażeń dziejowych. Logicznie idąc w tym „mundurowym“ kierunku, Sownarkom Z. S. S. R., dekretem z dn. 22 września, posunął się aż do wprowadzenia w czerwonej armji i flocie *stopni oficerskich* („cziny“). Ten „czinowny“ wyczyn wszechzwiązkowej partji komunistycznej pozostanie niewątpliwie jedną z największych zdobyczy „rewolucji proletarjackiej“ i „gigantycznego eksperymentu światowego“. Pomyśleć tylko: zamiana znienawidzonego „oficera“, zawsze kontrrewolucjonisty i białobandyty na „towariszcza-komandira“ było przecież największą atrakcją przewrotu październikowego 1917 r. I oto, po 18 latach, w rewolucyjnej armji proletarjatu międzynarodowego znów zabrzmiało: „kapitan“, „pułkownik“, ba, nawet — z czasów Katarzyny II — starożytny „major“... Zaiste, rozmach restauracyjny Sowietów jest naprawdę „istinnorusskij“! Całkowicie ocenić symboliczne i — niemniej ważne — społeczno-obyczajowe, *praktyczne* znaczenie wprowadzenia rang w Z. S. S. R. może tylko ten, kto zna Rosję. Ale i niewtajemniczony także musi się zgodzić, że jest to najbardziej wyraźną kropką nad „i“ w gigantycznych naprawdę usiłowaniach kierowników rewolucji wszechświatowej do odbudowania tradycyjnej Rosji.

Jeżeli dodamy do tego zapowiedziane przez kierownika resortu bezbożniczego w Z. S. S. R., tow. Jarosławskiego (pseudonim), w najbliższym czasie zwołanie Soboru Prawosławnego w Moskwie celem wybrania Patrjarchy Wszechzwiązkowej Cerkwi Prawosławnej (o czem donosiła rosyjska prasa emigracyjna a także organ prawosławnej metropolji warszawskiej — rosyjskie „Słowo"), wtedy otrzymamy pełny obraz metamarfoz sowieckich.

Jeden z najlepszych znawców Rosji, publicysta ukraiński Dr. D. Doncow, jeszcze w 1924 r. pisał: „kto wie, czy nie jest cała rewolucja rosyjska niczem inem, jak tylko organizacją władzy na nowych podstawach, bardziej przydatnych niż carat do odbudowy *jedynej — niepodzielnej* Rosji" („Imponderabilia").

2.

Co zmusza „rewolucyjny" rząd Z. S. S. R. do tak zażartej akcji restauracyjnej? Co zmusiło partję *komunistyczną* do tak pośpiesznego zerwania z siebie maski socjalistycznej i dekoracyj proletarjackich? Jak to się stało, że od niewyczerpanych, zdawałoby się, „skarbów ideologicznych" (marksizm — leninizm — stalinizm) nie pozostało obecnie prawie nic? Nawet do niedawna pysznie brzmiący „Rew-wojen-sowiet" dziś kontrrewolucyjnie nazywa się „sztab generalny", a legendarny komisarz ludowy, stuprocentowy proletarjusz, Klim Woroszyłow, walczący niegdyś pod sztandarami „proletarjat nie posiada ojczyzny" i „śmierć generałom!", obecnie w swych rozkazach pisze słowo „ojczyzna" przez duże „O", a do swego nazwiska dodaje tytuł — strasznie powtórzyć: „Marszałek Związku Sowieckiego"!

Jeżeli powód tego wszystkiego określimy nie bardzo rewolucyjnem słowem „strach", — nie będzie to ani *licentia poetica*, ani lekkomyślne uproszczenie. Albowiem tutaj, właśnie *ist der Hund begraben*, zarówno co do gwałtownie „finalizowanej" przez Sowiety restauracji Rosji, jak i co do niespodziewanie wznowionej i wzmożonej po siedmioletniej „pieriedyszce" akcji *kominternowskiej*, obecnie *najaktualniejszym* odcinku aktywności politycznej Z. S. S. R.

Uczucie strachu zmusza Sowiety do jaknajrychlejszego zakończenia powrotu do historycznie określonych i historycznie *wypróbowanych* form tradycyjno - rosyjskich. Jest to „linja najmniejszego oporu", tembardziej łatwa, gdyż rewolucja bolszewicka, po kilku nieudanych próbach, form tych nie zniszczyła, lecz, ostatecznie, uprościła i poniekąd wypaczyła, uwypukliła.

Uczucie strachu tkwi także w zręcznej bezczelności i hałaśliwym cynizmie ostatnich posunięć Moskwy na odcinku „kominternowskim" (ściśle — polityki zagranicznej Z. S. S. R.), albowiem i ta bezczelność i ten cynizm zrodzone są przez uczucie rozpaczy, gdy bankrut wie, że nie ma już nic do stracenia.

Temu, kto wyobraża sobie sytuację polityczną Z. S. S. R. (a do tego nie trzeba posiadać wielkiej wyobraźni) i kto choć trochę zna położenie

ekonomiczno - gospodarcze w Z. S. S. R. (nie z „Przeglądu Wschodniego" ani z propagandowych wydawnictw sowieckich *zagranicą,* lecz z *urzędowych* publikacyj sowieckich *krajowych),* — strach i rozpacz kierowników państwa sowieckiego nie będą wydawały się nieuzasadnione.

Wobec tego wszystkiego państwowy mechanizm sowiecki nagwałt „organizuje mocną rodzinę", nagwałt pompuje nihilistyczno-gumowy worek „patriotyzmu naszej wielkiej Ojczyzny", nagwałt nobilituje czerwoną szlachto - biurokrację („kadry" i „znatnyje ludi"), nagwałt rozbudowuje nową burżuazję [1]), mianuje ślusarzy i unteroficerów pułkownikami i kapitanami, wreszcie munduruje Z. S. S. R.,wyciągając przeżarte molami i robakami cmentarnemi mundury nieboszczyków carskiej Rosji.

A wszystko to ma jedno na celu: utrzymać w katorżnej *jedności* („jedinaja — niedielimaja") rozluźniony i nieuchronnie rozpadający się konglomerat krajów i narodów, ściskany obręczami miljonowej armji wewnętrznej — G. P. U., policji, szpiclów, katów i biurokracji, cementowany miljonowemi mordami, głodem, kolektywizacją, Sołowkami i magnitogorskami.

Cel ten, jak widać z dzisiejszej sytuacji międzynarodowej, przyświeca nietylko obecnym włodarzom Z. S. S. R., — jest on także wspólnym celem niewątpliwie potężnych czynników znajdujących się poza granicami Z. S. S. R. i nie koniecznie „proletarjackich". Raczej, wręcz odwrotnie... I tutaj znowu następuje moment „mistyki", o której mogliby dużo powiedzieć panowie z Grand Orient'u, którego l'Assemblée générale odbyła się w Paryżu, nawiasem mówiąc, *tuż-tuż* po zakończeniu VII kongresu Kominternu w Moskwie.

3.

Strach i bezczelność. Strach — wewnątrz, bezczelność — zewnątrz. To jest motorem psychicznym polityki Z. S. S. R. I im więcej zgrozy budzi w kierownikach Z. S. S. R. sytuacja wewnętrzna państwa sowieckiego, tem więcej bezczelności przejawiają agenci i przedstawiciele Z. S. S. R. na zewnątrz, w dziedzinie polityki międzynarodowej, dokąd, wskutek politowania godnej krótkowzroczności niektórych mocarstw, trafił nareszcie p. Litwinow.

Krótko mówiąc, im wyraźniej spod gruzów industrjalizacji, magnitogorsków i innych elektryfikcyj zarysowuje się w Z. S. S. R. stara rudera tradycyjnej Rosji, tem bezczelniej spekuluje agentura moskiewska zagranicą mamidłami swego podmokłego „socjalizmu", „wielkiej kultury przyszłości", „państwem heroicznej pracy" i innemi pseudo-futuryzmami, obliczonemi bądź na nieograniczoną głupotę ludzką, bądź na chciwość

[1]) Według autorytatywnego oświadczenia komunisty węgierskiego i „rozczarowanego" dygnitarza sowieckiego *A. Rudolfa* („39 miesięcy w ZSSR", 1935) ilość burżuazji sowieckiej około 1933 r. sięgała 700.000. Za podstawę „ideologiczną" planowego jej rozbudowywania w ZSSR służy następująca teza Stalina na III zjeździe WKP: „Socjalizm nie jest bynajmniej mglistą równością". Owszem, owszem...

zdegenerowanej burżuazji, bądź też na krótkodystansowe zygzaki obecnej polityki niektórych państw zachodnio-europejskich. Decydującą rolę w tych sowieckich geszeftach i spekulacjach odgrywa klimat i atmosfera dzisiejszego załgania, chaosu i perfidji („kryzys światowy“).

Szczególnie pysznie rozkwitły te kwiaty na obficie ugnojonych klombach słynnej Ligi Narodów oraz „stolicy świata“ (w stanie spoczynku), czyli Paryża. I tutaj znowu, chcąc-nie-chcąc, spotykamy ten *X* metafizyczny, tych tajemniczych *inconue* tak z Grand Orient'u, jak również z szeregu orjentów mniejszych i bliższych, tych ciemnych patronów tysięcy Riccertów i Czertoków, którzy potrafią jednocześnie krzyczeć o „katach hitlerowskich“ (nawet nie zauważywszy Sołowek i 7.000.000 ofiar głodu, zorganizowanego na Ukrainie) i maczać paluszki w nafcie, deklamować o „humanizmie“ i wypompowywać krew i mózg z ujarzmionych w Z. S. S. R. narodów. Wreszcie tych, których głównym zadaniem jest utrzymywanie t. zw. „kryzysu światowego“ ad infinitum.

Toteż lato roku bieżącego w polityce Z. S. S. R. przeszło pod znakiem wzmożonej działalności „kominternowskiej“, przyczem bezczelność i cynizm jej tym razem pobiły wszystkie dotychczasowe rekordy sowieckie.

Przypomnijmy kolejność imprez: 1) „Międzynarodowy (!) kongres obrony kultury“ (!!) w Paryżu (21 czerwca); 2) „VII Wszechświatowy (!) Zjazd Kominternu“ w Moskwie (25 lipca); wreszcie, gdy piszemy te słowa — 3) „VI międzynarodowy (!) kongres młodzieży komunistycznej“ w Moskwie (wrzesień). A w międzyczasie — jednocześnie z manewrami wojskowemi w kraju — nader wielostronna i nader bezczelna działalność agentów sowieckich dookoła wspomnianej wyżej Ligi Narodów, działalność, której tajemnicze perypetje wyświetlane są jedynie w niezależnej prasie europejskiej (zjawisko, niestety, bardzo rzadkie).

Nie będziemy się zastanawiać nad ogólnie znanym przebiegiem tych imprez. Należy jedynie podkreślić, że o ile rozreklamowany kongres „obrony kultury“ z udziałem „wielkiego“ A. Gide'a (i kilku małych) oraz defilada sowieckich mitrofanów literackich [1]) mógłby posłużyć za temat dla humorystów w czasach mniej ponurych niż obecne, o tyle byłoby rzeczą karygodną bagatelizowanie tak VII kongresu kominternu, jak jeszcze w większym stopniu zręcznej manipulacji Moskwy narzędziami, otrzymanemi przez Z. S. S. R. na arenie wspomnianej Ligi Narodów, która im dalej tem bardziej staje się czemś w rodzaju czarnej giełdy międzynarodowej, co znakomicie ułatwia „pracę“ swoistemu przedstawicielstwu Z. S. S. R.

Zobaczywszy, że w nielitościwem świetle „faszyzmów” współczesnych zostały zdemaskowane wszystkie sowieckie atuty „ideologiczne“, uświadomiwszy sobie, że na t. zw. „masy“ opium markso-leninowskie już nie dzia-

---

[1]) Niedwuznacznie sowietofilski organ p. Milukowa „Poslednije Nowosti” pisze z tego powodu: „...O wiele *celowszem* byłoby pozostać w Moskwie, ażeby pociągnąć legendą *zdaleka*“ („Pos. Now.“ Nr. 5299 dn. 26. IX.35).

ła, czując się w sytuacji szulera, którego za chwilę będą bili kandelabrem po głowie, Moskwa na kongresie swego kominternu cynicznie obnażyła chytrą mechanikę swych machinacyj międzynarodowych. Bo i poco chować dalej, gdy wszystko już wiadomo! Słynny Dimitroff w zapale aktorskim sprecyzował nawet jasno i niedwuznacznie: „Jedyna siła, zdolna walczyć z bolszewizmem, jest faszyzm“. Dobrze wiemy, co w Moskwie pod tem elastycznem słowem rozumieją! Ale stwierdziwszy to, komintern cynicznie i otwarcie wskazał metody walki sowieckiej w Europie: tworzenie za pomocą II międzynarodówki i „demokracji“ t. zw. „wspólnych frontów“ ze wszystkiem i ze wszystkiemi, byle przeciwko „faszyzmowi“ i *wykorzystanie* wszystkiego i wszystkich (naprz. „ruchów *chłopskich*“ a nawet spraw *religijnych)* dla celów Z. S. S. R. tak w dyplomacji, jak w ewent. wojnie[1]).

Charakterystyczny szczegół tych „kongresów wszechświatowych“: referaty, mowy, tematy „dyskusyjne“, włącznie z tem, co miał poszczególny „delegat“ wypowiedzieć oraz (ma się rozumieć!) wszystkie *rezolucje* „kongresów“ zostały *zgóry wydrukowane w odpowiednich czasopismach urzędowych Z. S. S. R.* Nie wiemy, czy to jest naiwność czy bezczelność. Ciekawych odsyłamy do tych źródeł: artykuł „Kangriess zaszczity kultury“ w „Prawdzie“ z dn. 18 czerwca r. b. (czyli na kilka dni przed rozpoczęciem kongresu) i *cały* zeszyt (str. 192) grubego czasopisma „Kommunisticzieskij Intiernacionał” — podwójny N. 20—21 z dn. 20 lipca r. b., gdzie każdy przeczyta: „materjał został oddany do druku 10 lipca 1935 r.“ czyli na *piętnaście* dni przed zjazdem „delegatów“...

Jeżeli przyjrzymy się temu, co robią we Francji p. p. Blumy i Cachiny na współkę z grand- i petit-orjentalami, jak gorliwie tam się kontaktują („smyczka“!) całe smycze przedstawicieli „pracy“ (Blum) z przedstawicielami *kapitału* (tak, tak, bo to znów ten sam Blum!), — uprzytomnimy sobie, że kominternowski va-banque sowiecki na Zachodzie znajduje jednak i „zrozumienie“, i poparcie.

Najjaskrawiej jednak — na tle obserwowanej obecnie szybkiej krystalizacji biegunowo-przeciwnych sobie sił świata — zarysowują się międzynarodowe czynniki pozasowieckie w kuluarach i dokoła rozległego gmachu genewskiego. Warto przyjrzeć się zbliska temu sabatowi, wykonywanemu przez czarną mafję całego świata, która, jak stado kruków, zleciała się na żer t. zw. konfliktu włosko-abisyńskiego. Wytęża ona wszystkie siły, aby rozdmuchać lokalny zatarg kolonjalny do rozmiarów *nowej wojny światowej,* a w każdym razie nie dopuścić — celem przedłużenia agonji Z. S. S. R. — do porozumienia wszecheuropejskiego.

---

[1]) Naiwny czytelnik zapyta: skąd u Sowietów, które muszą być zawsze wdzięczne za dobrodziejstwa rapallskie, nagle taka nienawiść do narodowych, ale bądź co bądź *socjalistycznych* Niemiec, z któremi, m. in., zawarty został ponownie układ handlowy w kwietniu r. b.? I tutaj znowu wkraczamy w ciemną dziedzinę „mistyki” i „metafizyki” sowiecko-międzynarodowej...

Nowa wojna światowa — oto *istotne* dążenie Z. S. S. R., który, notabene, pozostałby w tej wojnie, — wbrew zbożnym nadziejom wszelakich wielkich i małych „entent“ — *neutralnym* aż do czasu, gdy kataklizm dziejowy „dojrzeje“ do „pożaru wszechświatowego“.

Wtedy dopiero Iwanuszka - Duraczok sowiecki zacząłby wyciągać kasztany!

In Lieu of U. S. S. R. Chronicle

(Summary)

1. The government of the U.S.S.R. has recently accelerated the proclamation of new regulations and ordinances all of which in more and more striking form bear the character of a return to pre-Communist times. It will seffice to name a few of these to bring out this point: the organization of the family, a readjustment of school structure and system, the restitution of the idea of a motherland, the reintroduction of various officers' ranks in the army and navy and, finally, the announcement that a Council of the Greek Orthodox Church will be convoked in order to elect a Patriarch as head of the church for all the lands embraced by the Union. All these moves, primarily calculated for their internal effect, have been termed a symbolical placing of the U.S. S.R. into uniform, suggested by the introducion of school-uniforms for pupils.

2. The activities of the government of the U.S.S.R. leading to a restoration of the old order, remain in glaring contrast to the officially binding doctrines of Communism; they have been evoked, however, by the element of fear in face of the serious internal (primarily economic) and external situation. This turn in the tide is nothing else than an instinctive reversion to the political forms of state tried out and proven in history, i. e., Tsarism.

3. In measure, none the less, as the return to the forms of Tsarism within the Soviet Union becomes more and more obvious, the activity of the Soviet government as a "Communist" body becomes daily more open and aggressive; it continues to play the part of a Piedmont for the hoped-for world revolution outside the U.S.S.R. and this is apparent in every move made in the field of its international policies (Komintern).

The emanations of this international activity of the U. S. S. R. can be perceived, even disregarding other undertakings and organizations, in the so-called Congress for the Defence of Culture at Paris (June 21st) but primarily in the deliberations of the VII Congress of the Komintern at Moscow (July 35th).

Special attention is directed to the lively activity of the official representatives of the U.S.S.R. government in the Leagune of Nations and to the carefully reconciled, concordant collaboration of the wide-spread system of *unofficial* Soviet adherents in Paris and Geneva.

4. The object of both these types of activity conducted by the government of the U.S.S.R. — the internal one (with its trends of restoration) and the external (Komintern Communist agitation) — remains the same as before:

the maintenance at all costs of the unity of the loosened and inevitably disintegrating conglomerate of nations and countries within the Soviet Union.

This aim, as can be seen from the present intenational situation as a whole, is held in common with powerful anonymous factors, domiciled beyond the frontiers of the Soviet (the General Assembly of the Grand Orient opened at Paris immediately after the conclusion of the VII Congress of the Komintern, whilst Messrs. Blum and Cachin together with others exert every efort to organize the so-called "united front" in accordance with the well-known resolution of the Komintern, etc.).

5. Special attention is drawn to the current and timely trends of the present international policies of the Soviet Union, since the hopeless internal situation within the Union forces its gevernment to cencentrate all its efforts in those direction which are likely to yield certain chances of success in perspective.

6. The Italo-Abyssinian conflict and the possibility of its spreading into a world war is today the subject of special activity in the domain of Soviet foreign policies. In lesser degree, the German-Lithuanian tension over Memel (Klaipeda), the so-called peasant movements, and the recent happenings in the Balkans, etc. are all being carefully watched and made use of by the government of the U.S.S.R. The orientation of that government in these matters was well defined by Dimitroff at the last Congress of the Komintern when he stated: "The only force able to combat Bolshevism is Fascism."

7. The fanning of a new world war is the real aim of the international activities and therefore of the foreign policies of the U.S.S.R. as it opens up the most promising perspectives for the Soviet Union, namely, the postponement of the fall of the U.S.S.R., the revitalizing of Communist ideology, and a catastrophical shock to Western civilization — the chief foe of the U.S.S.R.

During this possible world conflict, in spite of the naive hopes of certain countries and of a certain Power, the U.S.S.R. will remain neutral (if only because it is in no state to conduct war) until such time when it will be possible to transform the world war into a world revolution, which, according to the doctrines of the U.S.S.R., lies in the interests of the pre-eminently militaristic imperialism of the Soviets.

M.

WŁADYSŁAW PELC

Kryzys wewnętrzny w Japonji

Współczesna Japonja przeżywa ciężki kryzys wewnętrzny. Sukcesy polityczne tego państwa, odnoszone na kontynencie, absorbowały zbyt długo naszą uwagę i zasłaniały przed oczyma naszemi jej poważną sytuację wewnętrzną, której istotą staje się coraz bardziej p r z e ł o m.

Omawiając obecnie ten kryzys wewnętrzny, który nie wahamy się nazwać — kryzysem moralnym, świadomie upraszczamy jego zjawiska, schematyzujemy je, powstrzymujemy się jednocześnie od wypowiadania o nich naszego sądu subjektywnego. Po pierwsze dlatego, że „East is East and West is West, and twins shall never meet", po drugie dlatego, by się ustrzec przed niebezpiecznem spojrzeniem na zjawiska japońskie przez okulary naszych podświadomych często pragnień... „żeby właśnie tak było", nie opartych na prawdzie objektywnej zachodzących procesów, tak trudnej do zdobycia dla postronnego i odległego obserwatora.

Kryzys moralny, który przeżywa obecnie Japonja, posiada trzy aspekty: jest przedewszystkiem kryzysem strukturalnym, (kryzysem ustroju państwowego i układu stosunków socjalnych w społeczeństwie), wysuwając zagadnienie „Naprawy Cesarstwa"; jest dalej kryzysem ideologicznym, szukając wielkiej idei — „misji", któraby się stała pokarmem duchowym, motorem działania i gwiazdą przewodnią dla obecnego i tego, co po nim przyjdzie, pokolenia; jest wreszcie kryzysem jednostki ludzkiej, gdyż szuka ideału współczesnego Japończyka, który w zreformowanym ustroju żyć będzie i swoją treścią duchową musi go wypełnić [1]).

Określmy teraz źródła i zasięg kryzysu, zaznaczywszy przedtem, że potęguje i zaostrza jego przejawy niedomaganie gospodarcze, na które cierpi Japonja razem ze światem całym.

Europeizacja (modernizacja) Japonji, rozpoczęta przed blisko 70 laty — trwa w dalszym ciągu; procesy jej jednak osiągnęły dziś naturalne dla ich linji rozwojowe fazy zwrotne: dokonawszy modernizacji form życia państwowego i gospodarki narodowej, przeobraziwszy oblicze zewnętrzne Japonji, sięgają dziś po jej treść, zaczynają coraz intensywniej oddziaływać głębinowo. I to właśnie intensywne oddziaływanie europeizacji wgłąb jest jedną z głównych przyczyn obecnego kryzysu moralnego.

Reformizm ewolucyjny — jakbyśmy nazwali europeizację Japonji — przeszczepił na grunt japoński nietylko konstrukcję współczesnej pań-

[1]) Walka o moralne oblicze człowieka, jako jednostki socjalnej, staje się na całym świecie dziś zagadnieniem centralnem.

stwowości, a więc: prawo konstytucyjne, parlament, formy administracji i sądownictwa, i nietylko formy współczesnego gospodarstwa narodowego: a więc europejski system finansowy i rozwój przemysłu, ale i te wszystkie skutki, które one nieuchronnie powodują w każdej społeczności, podległej ich działaniu, a które wykraczają poza ramy czysto mechanicznych przemian danego społeczeństwa.

Razem z przyjęciem dobrodziejstw materjalnych cywilizacji — zjawiło się różniczkowanie „klasowe" ludności z pogłębieniem sprzeczności interesów poszczególnych warstw, nastąpiła proletaryzacja wielkich ośrodków miejskich.

Zjawiły się związki zawodowe, reprezentujące w sposób najbardziej współczesny ruch robotniczy. Powstały partje robotnicze, formujące się na wzór zachodni i włączające w swe programy „najnowsze" doktryny polityczno-socjalne, najczęściej źle przetrawione: młode głowy japońskie z rzeczy dawno przebrzmiałych i oklepanych — robiły nowe objawienie i rozpoczynały „zasadnicze" boje od początku, o pierwsze litery starego jak świat alfabetu.

Marksizm, propagowany intensywnie przez III Międzynarodówkę, zwiększył jedynie zamieszanie i ferment, stał się ciężkostrawnym kawałkiem, połkniętym po niedostatecznie jeszcze przetrawionych kawałkach poprzednich; zdobył sobie znaczną jednak ilość bezkrytycznych adeptów. I jeśli do drugiej dekady bieżącego stulecia komunizm w Japonji był reprezentowany dosłownie przez jednego Sen Katajamę, to obecnie stał się wyznaniem grona „apostołów", którzy — jak to słusznie zauważył E. Małaniuk — całkiem szczerze na VII konkresie III Międzynarodówki, „ryczeli z entuzjazmem banzaj Stalin".

Ta współczesna siatka diferencjacyj socjalnych, oddziaływując wgłąb, napotykała na rodzimy ustrój feudalny: trade-uniony krzyżowały się ze średniowiecznemi gildjami, klasy z klanami, marksizm wreszcie ze swoistemi napoły patrjarchalnemi stosunkami dzierżawców wiejskich do właścicieli ziemskich, — wydając na świat nowotwory i powodując chorobliwe zaognienia. Takie same nowotwory powstały na skutek krzyżowania się zachodnich form organizacji państwowej z tradycyjnemi instytucjami Starej Japonji.

I tylko nienaruszony przez europeizację w swej treści historycznej pozostał we współczesnej Japonji tron. Tenno-cesarz zachował wszystkie prerogatywy i cały autorytet moralny, który mu w ustroju Starej Japonji przysługiwał. Nic nie zostało odjęte z jego odwiecznego splendoru, przeciwnie otrzymał cesarz większe realne możliwości wykonywania swej władzy, uszczuplonej *de facto* przez szogunat.

Drugą przyczyną obecnego kryzysu jest przejściowość dzisiejszej doby politycznej, przeżywanej przez cesarstwo, wyrażająca się w braku silnej ideologji państwowej.

Wielkie idee odrodzenia, pojętego w sensie modernizacji Japonji w stylu zachodnim, przyświecające epoce Meiji — przebrzmiewają i tracą na aktualności, jako program ideowy, zdolny porwać za sobą pokolenie współczesne, co więcej, budzą w niem silną reakcję, a to ze względu na wytwa-

rzane przez siebie komplikacje przy oddziaływaniu głębinowem, komplikacje, powodujące kryzys i zamieniające się w ciężkie choroby społeczne.

Załamanie się ideowe samej Europy, jej gorączkowe szamotanie się w poszukiwaniu nowych dróg nie pozostały również bez wpływu na natężenie reakcji w Japonji, wykazując moralne bankructwo „prawd" jeszcze wczoraj uznanych za nieomylne i niezachwiane.

Tymczasem wielkie zadania polityczne, które w całej swej doniosłości dla przyszłości państwa stanęły przed Japonją — domagają się jak najszybszego odnalezienia takiego motoru ideowego, któryby zmobilizował i pchnął do czynu cały naród.

Konieczność zapewnienia możliwości materjalnych dla normalnego rozwoju cesarstwa, cierpiącego obecnie na niedosyt gospodarczy, konieczność rozszerzenia „gmachu Imperjum", który dziś ledwo może zmieścić rosnącą ludność — zrodziły i usprawiedliwiają parcie Japonji na Zachodni Kontynent. Ekspansja powoduje opór tych, czyim kosztem ma być zaspokojona, opór wywołał konfikty, konfikty mobilizują wysiłek materjalny narodu i wpływają na intensywność ruchów ideologicznych.

Rodzi się w ten sposób w ogniu zmagań wewnętrznych ideologja imperjalna, usprawiedliwiająca w oczach własnego narodu konieczność zdobyczy na zachodzie, i szuka sobie oparcia w starych tradycjach historycznych, wykazujących duchową łączność wysp z Kontynentem Azjatyckim.

Pokolenie obecne pracuje nad sformułowaniem i zdogmatyzowaniem tej właśnie ideologji imperjalnej: powstaje dogmat prymatu Japonji wśród ludów żółtych i płynąca stąd konieczność sięgnięcia po berło w Azji.

Dogmat ten nie stał się jednak jeszcze wyznaniem najszerszych warstw narodu, nie ukazał się nad horyzontem dzisiejszego pokolenia jako wschodzące słońce, które gasi wszystkie inne gwiazdy — trwa tu jeszcze przedświt, osnuty mgłami, a w nich elita narodu biedzi się nad rozpoznaniem drogi wiodącej do światła.

W poszukiwaniu tych dróg właśnie, wiodących do rozwiązania obecnego kryzysu, społeczeństwo japońskie dzieli się na dwa wielkie obozy.

Jeden z nich, określmy go jako liberalno-postępowy, dąży do konsekwentnej demokratyzacji Japonji, jako logicznego wyniku podjętej w epoce Meiji modernizacji państwa, której wyrazem jest dlań monarchja konstytucyjna w stylu angielskim, rozszerzenie uprawnień parlamentu, umożliwienie partjom odegrywanie tej, co i na zachodzie, roli w życiu politycznem narodu, szeroka wreszcie demokratyzacja społeczeństwa i bezwględne zniszczenie pozostałości feudalnych.

Obóz ten, nie negując konieczności ekspansji politycznej, usiłuje znaleźć dla imperjalizmu japońskiego łagodne formy kulturalnej i ekonomicznej penetracji, współpracy cesarstwa z zacofanemi ludami na Zachodnim Wybrzeżu Pacyfiku.

Lewe skrzydło tego obozu wyraźnie komunizuje i żywi sympatje dla komunizmu w wydaniu rosyjskiem. Liberałów i postępowców japońskich cechuje indeferentyzm religijno moralny ze skłonnością do materjalizmu marksistowskiego: panuje całkowita abnegacja rodzinnych japońskich tra-

dycyj obyczajowych. Europa nie przestała być dla nich mistrzem, ale nie włada już niepodzielnie, dzieląc wpływy swoje z amerykanizmem.

Elita tego obozu, której jednym z czołowych przywódców jest prof. Minobe, rekrutuje się z profesorów, inteligencji, wykształconej na Zachodzie lub w Ameryce, przedstawicieli technokracji i współczesnych leaderów tradeunionizmu, nielicznej garstki wyższych wojskowych (w stylu generała Watanabe — „generała uczonego"). Doły — masy stanowi liberalizująca i marksizująca młodzież uniwersytecka, która zerwała ostatecznie z tradycjami rodzinnemi a nie ma dostatecznie pogłębionych kontaktów intelektualnych z Zachodem i nie wyrobiła sobie płynących stąd tradycyj kulturalnych. Młodzież ta gubi się w szczegółach zapożyczonych z Zachodu systemów polityczno-socjalnych i nie umie wytworzyć dla swego użytku, odpowiedniego poglądu suntetycznego.

Do obozu tego należą wreszcie tak zwane stronnictwa proletarjackie, począwszy od soc.-demokratów, a skończywszy na bolszewizującej i podejrzanej o kontakty z Sowietami partji Ronoto.

J a p o n i ś c i tworzą drugi obóz, przeciwstawiający się liberałom i postępowcom i nie uznający konsekwentnego reformizmu á la Europa .Są bardziej aktywni, knują spiski, porywają się na ministrów, krwią swoją i swoich przeciwników pieczętują odmienne przekonania, są bohaterami głośnych procesów politycznych [1]).

Japoniści odrzucają Europę — jako mistrza szukając źródeł regeneracyjnych dla swego narodu w jego przeszłości, płynie stąd żywo odczuwana przez nich jedność rasowa żółtych, dyktująca konieczność wyzwolenia całej Azji, oni to stali się głosicielami panazjatyzmu. żądają dla cesarstwa nowych ziem, na którychby się mogło rozwinąć potężne Imperjum Japońskie, które sięgnie po przewodnictwo nietylko w Azji, ale i w świecie całym.

Japoniści walczą o nienaruszalność Tronu; idealizując tę instytucję, widzą w niej nietylko symbol wieczności i jedności Cesarstwa, ale i jedyne źródło wszelkiej władzy i autorytetu moralnego. Zniknąć musi z powierzchni życia narodowego — partja — jako podstawa i forma życia politycznego, parlament musi być ograniczony w swoich funkcjach prawodawczych — sprowadzony do roli rady przybocznej cesarza — jeśli wogóle nie skasowany. Japoniści chcieliby widzieć regenerowaną Genro-in — tę Radę Zasłu-

---

[1]) Tak naprzykład wedle informacyj prasowych ma się rozpocząć niebawem proces sądowy 63 wojskowych, którzy uknuli w r. 1933 spisek na szereg wysoko postawionych w herarchji państwowej osób. Jak wykazała rozprawa, spisek miał na celu „wniesienie do konstytucji państwa Japońskiego daleko idących zmian, zmianę ustroju i wprowadzenie nowej hierarchji państwowej z zachowaniem całkowitej suwerenności tronu"... „Spiskowcy byli przekonani, że obecny system polityczny, ekonomiczny i socjalny Japonji jest zatruty zgubnemi ideami liberalizmu". „Spiskowcy dzielili się na dwie grupy: działające w powietrzu i na lądzie. Eskadra spiskowców pod kierownictwem majora Jamagusi miała w dn. 11.7.1933 zbombardować rezydencję oficjalną premjera w czasie kiedy tam miała się odbyć narada ministrów. Inne oddziały spiskowców, którym przewodził członek Komitetu wykonawczego partji „robotników patrjotów" miały podpalić rezydencję ministra Saito, prezesa Rady Tajnej, hrabiego Makino, leadera partji Minsejto barona Wakacuki i prezesa partji Seijukai, Uzuki"... *Rengo 16.IX.35.*

żonych — w postaci swego rodzaju „senatu starszych i doświadczonych w narodzie", który ich zdaniem będzie mógł całkowicie zastąpić obcą duchowi japońskiemu instytucję parlamentu. Z kultu dla tronu, dla panującej dynastji, wyidealizowanej i podniesionej do godności boskiego przewodnika i opiekuna narodu i Cesarstwa wypływa i ideał człowieka — współczesnego Japończyka. Jest nim dla Japończyków żołnierz.

O ile liberałowie hołdują życiu ułatwionemu, wyzwolonemu możliwie ze wszystkich przymusów i rygorów obyczajowo-moralnych, o tyle Japoniści ulegają dyscyplinie surowych zasad, nie szukają łatwości i nie unikają „heroizacji" żywota ludzkiego. Twardy mus obowiązku, nienaruszalność swoiście zrozumianych zasad honoru i sprawiedliwości [1]), pogarda dla śmierci, umiłowanie trudów i walki — oto cechy współczesnego Japończyka, o którego walczą Japoniści.

Do obozu Japonistów należy przedewszystkiem korpus oficerski armji japońskiej, oraz przygniatająca większość b. wojskowych, zrzeszonych w licznych stowarzyszeniach rezerwistów i organizacjach napółmilitarnych. Armja cesarstwa jest wielką szkołą japonizmu.

Te rzesze młodych wojskowych i kurpus oficerski, którym przewodzi generał Araki, b. minister wojny, stanowią skrajne prawe skrzydło japonistów. Generał Araki jest wodzem i teoretykiem tej grupy, jest on zwolennikiem energicznej aktywności japońskiej na kontynencie. Obok Araki na czoło odłamu wysuwają się generałowie Madzaki i Chata, jego zwolennicy i współpracownicy.

Grupa generała Ugaki — nie różni się programowo od grupy Araki, głosi jedynie łagodniejszy kurs — unikając radykalnych metod zarówno w zakrese polityki wewnętrznej jak i zagranicznej i pod tym względem zajmuje jakby centrum prawego skrzydła japonistów.

Trzecia grupa t. zw. „neutralna", której przewodzą generałowie Chajasi, Minami i Koisio — a której neutralność polega na nie wtrącaniu się do dyskusyj metodycznych dwóch grup poprzednich — zamyka prawe skrzydło obozu japonistów.

Centrum obozu japonistów stanowią przedstawiciele arystokracji, biurokracja, dalej nauczyciele wiejscy, klercy, kupcy, rzemieślnicy, przeważająca część farmerów, i wreszcie lewe skrzydło tworzą robotnicy przemysłowi i wiejscy, nie objęci współczesnemi związkami zawodowemi, b. często natomiast należący do t. zw. „regjonalnych grup proletarjackich".

Kryzys wewnętrzny w Japonji, powodujący niebezpieczne wstrząsy — zbliża się do punktu kulminacyjnego swego nasilenia; która ze zmagających się sił odniesie zwycięstwo — na jaką drogę wstąpi Cesarstwo — czy liberalnych reform, czy nawrotu do ducha Starej Japonji?

[1]) Kodeks rycerski samurajów — buszydo; „buszy" = walczący gentleman — samuraj.

Dochodzą nas jedyne odgłosy coraz zaciętszej walki [1]), i może już najbliższa przyszłość pokaże, jak Japonja zlikwiduje swoje trudności wewnętrzne i czy nie odbiją się one ujemnie na podjętych przez Cesarstwo śmiałych posunięciach na kontynencie, posunięciach, które nie tylko o jej przyszłym losie decydować będą.

[1]) „Dnia 25.IX. b. r. na posiedzeniu Rady Ministrów doszło do poważnego starcia pomiędzy ministrami wojny i floty a premjerem i ministrami oświaty, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Zarzucano tym ostatnim, że nie bronią interesów cesarza i państwa w dyskusji o tezach prof. Minobe. Ministrowie wojny i floty zaproponowali prezesowi Rady Państwa, Ikki i wszystkim zwolennikom prof. Minobe w Radzie Ministrów podać się do dymisji" (ŁTA 25.IX.35. Tokjo. Gazeta „Siegodnia").

Rozwój ekonomiczny Iranu i jego skutki polityczne

Iran z czasów przed reformą był pod każdym względem krajem zacofanym; cudzoziemcy czuli się tu jak u siebie w domu i uważali za swój święty obowiązek oderwać jaknajwiększy kawał od perskiego bochenka. Jeszcze przed 18 — 20 laty znajdowała się Persja pod wpływem dwuch wielkich mocarstw: na południu panowali Anglicy — na północy Rosja. Oczywiście, że przy układających się w ten sposób okolicznościach siły — gospodarujące w kraju, usiłowały za wszelką cenę uniemożliwić Persji wstąpienie na drogę odrodzenia i postępu.

Rozwijająca się pod względem ekonomicznym i kulturalnym Persja kładła kres wpływom cudzoziemskim i oto w ciągu ostatnich dziesięcioleci jesteśmy świadkami odważnej walki Iranu o wyzwolenie z pod obcej supremacji. Walka ta wzbudziła w narodzie poczucie odrębności i zmobilizowała wszystkie jego siły. Rozpoczęło się odrodzenie gospodarcze, przyswajano nowe dziedziny życia współczesnego, modernizowano instytucje rodzime. Wódz odrodzonego Iranu — Szach Riza Pahlewi okazał się człowiekiem opatrznościowym i znalazł się na wysokości zadania. Chaos przebudowy gmachu państwowego od dołu do góry wymagał żelaznej woli i przenikliwego umysłu — wódz Iranu posiada te cechy w stopniu wybitnym.

Stare perskie „taadżery" i „bazargany" zastąpiono współczesnemi fabrykami, wyekwipowanemi w nowoczesne zdobycze techniczne. Handel został zmodernizowany. Jakiemi odległemi już i przestarzałemi wydają się dziś rymowane nawoływania klijentów przez „bazarganów", którzy w kwiecistości stylu osiągali wirtuozostwo. „— Szlachetny nabywco, — towar mój jest najlepszy ze wszystkich towarów Iranu, a ręka, która go zrobiła, jest najpiękniejsza ze wszystkich, które kiedykolwiek stworzył Allach!". — Obecnie nikt już nie przysłuchuje się tym pięknym, ale nieprzekonywującym tyradom; ceny i jakość towarów standaryzuje Centralny Urząd Ekspozycyjny w Teheranie, mieszczący się we wspaniałym budynku „moderne", w którym wystawione są liczne eksponaty rozwijającej się i doskonalącej się produkcji perskiej.

Po paru latach wytężonych wysiłków eksport irański został znormalizowany zarówno pod wzlędem jakości jak i form organizacyjnych i zajmuje dziś należne mu miejsce na rynku światowym. Organizacja produkcji wewnątrz państwa przerabianie surowca i wytwarzanie fabrykatów i półfabrykatów — osiągnęły obecnie znaczny stopień rozwoju. Buduje się fabryki i zakłada się przedsiębiorstwa handlowe, w Teheranie otwarto przed paru dniami fabrykę fajansów, a w Szyrazie olbrzymie zakłady przędzalne, produkujące przedewszystkiem nici, budują się współczesne fabryki cukrownicze, istnieje już obecnie w Persji 8 objektów, ztej liczby 5 fabryk pracuje całą parą, Kerisek, Keredżi, Waraminie, Szachi i Farsie, pozostałe są na ukończeniu i niebawem zaczną funkcjonować.

Jednocześnie z uprzemysłowieniem Persji daje się zaobserwować rozwój rolnictwa. Zakładane są organizacje, mające na celu podniesienie jakości kultur tytoniu, herbaty, morwy, pomarańczy i t. d.

Jeszcze przed paru laty Persja nie miała ani jednej własnej instytucji bankowej, obecnie w samym tylko Teheranie powstały trzy solidne banki: „Banc Millie Iran" który jest bankiem państwowym, „Bank przemysłu i rolnictwa" i „Bank Handlowy". Instytucje te organizują i kierują kredytem i obrotem gotówkowym państwa.

Z rozwojem ekonomicznym podniósł się poziom kulturalny mas: szkoły i instytucje kulturalno-oświatowe powstają w gwałtownem tempie. Jest rzeczą charakterystyczną, że przed paru laty na terenie całej Persji wychodziło 12—15 wydawnictw codziennych; obecnie zaś w jednym Teheranie mamy dziesiątki pism codziennych i perjodycznych.

Na specjalną uwagę zasługuje postęp w dziedzinie wojskowej. Irańczycy, którzy z natury swej są bitni i odważni — pod kierownictwem Szacha Pahlewi potrafili stworzyć 100.000 regularną i na sposób współczesny wyekwipowaną i wyćwiczoną armję. Ta siła zbrojna jest gwarancją nienaruszalności i bezpieczeństwa granic Iranu.

Stara Persja przeistacza się w Nowy Iran; przemiana ta nie odbywa się jednak na drodze krwawych gwałtów — jest procesem pokojowym i ewolucyjnym Tem się korzystnie różni Iran od tych krajów, które wprowadziwszy krwawą dyktaturę, na trupach swego narodu budują różne „olbrzymy industrjalizacji".

Przyjrzyjmy się teraz skolei politycznym skutkom tego wspaniałego rozwoju gospodarczego i kulturalnego współczesnego Iranu.

Pod względem Politycznym Iran jest autokracją z Szachem na czele. Obok tego istnieje coś w rodzaju Parlamentu, Medżlis, jako władza ustawodawcza i Rząd, — jako władza wykonawcza. Swoboda osoby i majątku jest zagwarantowana; instytucje samorządowe, istniejące w całym kraju podlegają Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

Byt polityczny Iranu nie ogranicza się jedynie do życia wewnętrznego; jako sprawy aktualne i palące, wysuwają się zagadnienia stosunków zagranicznych.

Persja wczorajsza była d e f a c t o objektem gospodarczej polityki dwuch mocarstw: Anglji i Rosji; wyzysk ten nie ograniczał się jedynie do sfery gospodarczej, stwarzał określone czynniki polityczne, wpływające na poniżenie i pomniejszenie Iranu.

Przyjście do wadzy obecnego Szacha położyło temu kres. Proces wewnętrznego odrodzenia wpływał dodatnio na zmianę stosunków zagranicznych i na zwiększenie się ciężaru gatunkowego Persji w polityce światowej.

Pierwsi zorjentowali się w tej zmieniającej się sutuacji Anglicy i dobrowolnie poczynili szereg ustępstw Iranowi, zwracając ufortyfikowane wyspy w zatoce perskiej — Basidu i Ganżami. Drobny ten fakt ma kolosalne znaczenie dla Iranu jako precedens.

Ułożenie się dobrych stosunków angielsko-perskich jest rzeczą całkiem możliwą.

W interesach bowiem Anglji leży istnienie pomiędzy jej posiadłościami w Indjach a Rosją — silnego i zorganizowanego państwa, które nie łatwo da się opanować sąsiadowi z północy.

Można się oczywiście spodziewać, znając tradycyjne metody polityki brytyjskiej, że od czasu do czasu mogą nastąpić „komplikacje" w stosunkach angielsko-perskich, ale — i to jest rzeczą najważniejszą, — Anglja nigdy nie

zrobi zamachu na niepodległość Iranu (ze względu na położenie Indyj), czego oczywiście nie można twierdzić o Rosji Sowieckiej.

W ten sposób z pośród dwuch sił, rywalizujących na wyżynie Irańskiej — południowa naprawdę i nadługo stała się bezpieczną, jeśli chodzi o rozwój normalnego życia państwowego w Persji, położenie może ulec pogorszeniu jedynie w wypadku, gdyby Anglja stwierdziła istnienie wpływu rosyjskiego w Iranie. Rozumieją to dobrze kierownicy perskiej polityki zagranicznej, toteż trzymają się kursu, który da się streścić w haśle następującem: „Niezależna polityka zewnętrzna, orjentująca się wyłącznie na sobie i podtrzymująca dobre stosunki z krajami sąsiedniemi".

Całkiem inna jest sytuacja na północy. W latach 1917 — 1920 zdawało się, że Persja uwolniła się od rosyjskiego „miecza Damoklesa"; miała czas odetchnąć. Niestety, dokonawszy powtórnego podboju Kaukazu i Turkiestanu, — rosyjski imperjalizm znów stanął u bram Iranu, ze swem historycznem dążeniem do opanowania zatoki Perskiej i zadania ciosu w tę piętę achillesową Wielkiej Brytanji. W roku 1921 Persja musiała zawrzeć z Sowietami traktat, podyktowany obawą wtargnięcia czerwonej armji w granice słabego jeszcze wtedy państwa. Tem się tłumaczy istnienie w traktacie punktu bolesnego dla godności narodowej Iranu. Rosja otrzymała mianowicie możność wprowadzania wojsk w granice perskie, o ileby na terytorjum perskiem powstała organizacja, godząca w całość Sowietów.

Bolszewicy nie omieszkali skorzystać z tego „prawa", i oto przed dwoma laty — oddział wojskowy rosyjski przekroczył granicę Persji w pogoni za kilku emigrantami, których złapał i zamordował. Protesty ze strony rządu Perskiego pozostały bez echa. Jest rzeczą zrozumiałą, że Iran odrodzony nie może się pogodzić z ubliżającemi klauzulami traktatu z r. 1921.

Metody polityczne Sowietów są wszędzie jednakowe, ale specjalne niebezpieczeństwo przedstawiają one dla Iranu, który niedawno dopiero wstąpił na drogę rozwoju ekonomicznego.

To też Iran szuka jaknajściślejszych kontaktów z przodującemi krajami Europy. Kontakty te wymagają wzmocnienia, intensyfikacji szczególnie z temi państwami, które specjalnie blisko zainteresowane są w istnieniu silnego i cywilizowanego Iranu. Na szczęście jest takich państw wiele, i to właśnie napawa wszystkich szczerych przyjaciół Iranu nadzeją w powodzenie tego kraju.

L. Kielski.

Teheran. Lipiec 1935

Dwutygodnikowi „Zet" w odpowiedzi

Na łamach ciekawego i tchnącego świeżością pisma „Zet" (Nr.9 z 1-X b. r.) p. *j. b.* zamieścił bardzo sumienne i rzeczowe omówienie mej książki — „U źródeł upadku i wielkości". P. *j. b.*, przynajmniej narazie, godzi się niemal z całością moich twierdzeń i z całokształtem konstrukcji rozwiązania zagadnienia ukraińskiego i kresowego wogóle, polemikę ewentualną na te tematy odsuwa na później — dotyka jednakże w sposób silnie sprecyzowany zagadnienia zlekka w mej książce poruszonego — wypowiada mianowicie kilka wątpliwości w stosunku do prometeizmu — kwestji wyzwolenia narodów uciśnionych przez mechanistyczny imperjalizm Czerwonej Moskwy.

P. *j. b.* pisze: 1. „Bączkowski głosi ową „prometejską" ideę wyzwolenia narodów uciśnionych imperjum rosyjskiego: Ukrainy, Kubania, Gruzji, Idel - Uralu, Turkiestanu i t. d. Czy jednak idea ta, jako cel sam w sobie ,może reprezentować głęboko pojętą misję dziejową Polski na Wschodzie?". 2. „Idea ta głoszona z myślą o rozbiciu (i rozkładzie) rosyjskiej konstrukcji pan-imperjalnej na Wschodzie, będzie mieć zawsze zabarwienie destruktywne, dopóki na miejsce tamtej kompozycji dziejotwórczej, Polska nie stworzy nowej, szlachetniejszej i bardziej konstruktywnej". 3. „Wyzwalać narody — zanim one potrafią wyzwolić się same — wolno tylko pod tym warunkiem, że im się da twórczy kierunek rozwojowy, cel życia niepodległego, ideę. Czy Polska ma taką ideę, zdolną zapłodnić świat eurazyjski? Jeżeli nie, to ślepy dynamizm tego świata miotać się będzie bez busoli, aż pozbawiony dogmatu i kierownictwa rozumnego, niezdoławszy nawet jeszcze wytworzyć swej samowiedzy kulturalnej (brak inteligencji, elity duchowej, tradycji), rzuci się w otchłań jeszcze okropniejszych przewrotów niż ten, który dziś się tam odbywa". 4. „Misja wielkomocarstwowa to określenie nazbyt ogólnikowe. Mocarstwowość jest środkiem, organem tego, co zwiemy posłannictwem. Mocarstwowość dla samejże mocarstwowości, to właśnie upiór, który pożerał Rosję - Eurazję. Polska potrzebuje jasnej świadomości posłannictwa: nie tej irracjonalnej, romantycznej idei Chrystusa Narodów, lecz wyraźnej doktryny politycznej (i moralnej), określającej i uzasadniającej, wobec krytycznego rozumu zadania dziejowe Polski w aspekcie globowym".

Odpowiem pokolei.

Ad 1. Zrozumienie głębokiej współzależności losów całego szeregu narodów Eurazji *wraz z pograniczem*, należy do głębokich, *misjotwórczych* idej polskich. Na terenach Eurazji od wieków rozgrywa się dramat walki płynnego, śródlądowego, stepowego integrału masy ludzkiej z wodzem — despotą, teokratą, na czele a ideą indywidualizacji ludzkiej i narodowej, tworzącej bogactwo form i treści kulturowych. Misja Polski, jako świadomego czynnika indywidualizacji, a więc czynnika tworzącego owe bogactwo form i treści kulturowych, przez walkę z niwelizującym i standaryzującym wpływem turańskiej kultury ludzkiego stada — jest głęboko pojętem zadaniem twórczem Polski na Wschodzie. Niezawisła Ukraina, Gruzja, Azerbajdżan, Północny Kaukaz, Turkiestan, Idel - Ural — to kwietnik przeróżnych stylów w sztuce i w życiu całem, to pomnożenie źródeł dotarcia do tajemnic bytu ludzkiego poprzez artystyczną i cywilizacyjną prawdę wyzwolonych jaźni narodowo - państwowych.

Ad. 2. Nasza kultura nie pozwala nam bezkarnie wątpić, czy wyzwalanie kogokolwiek z pęt przemocy fizycznej i duchowej jest pozytywnem czy negatywnem. Nasza chrześcijańsko - zachodnia- (a zwłaszcza polska) kultura, potępiająca w zasadzie in-

stytucję niewolnictwa i produkująca *Habeas Corpus Act*, cywilizacja monogamji i matrony rzymskiej, kultura gleby duchowej autorki „Chaty wuja Toma" i polskiego hasła walki o wolność wszystkich, kultura wypraw krzyżowych i idei Sobieskiego pod Wiedniem, Byrona w Grecji i angielskiego prawa „Ktokolwiek niewolny wstępuje na ziemię angielską — wolnym jest", nie pozostawia, *dosłownie nie pozostawia* miejsca na zapytania czy wyzwalanie kogoś jest pozytywnem czy destruktywnem. Jest pozytywnem i ktokolwiek w to wątpi — temsamem wątpi w podstawowe i dla naszego świata aksjomatyczne prawdy naszych dziejów i ducha naszej kultury.

Obok kompozycji dziejotwórczych, istnieją kompozycje wyższego rzędu, kompozycje kulturotwórcze. Ich wyższość jest wyższością faktu nad tem, co jest dopiero *in potentio*. Dziejotwórstwo to ruch, kultura jest faktem, choćby nawet będącym zawsze *in statu nascendi*... Dziejotwórczej kompozycji imperjum Moskwy, przeciwstawia się i przewyższa ją kulturotwórcza koncepcja narodów uciśnionych, dziś zdolnych tylko surogaty, w swej formie narodowe a w treści bolszewickie, wytwarzać. Polska nie potrzebuje produkować nowej kompozycji dziejotwórczej dla Wschodu, hasło wolności jest najbardziej dziejotwórcze, a w omawianym przykładzie będzie zarazem hasłem wyzwolenia zahamowanych dziś źródeł kulturotwórczych.

Ad 3. Podnosząc hasło wolności uciemiężonych narodów Z. S. S. R., zdajemy sobie rację z faktu, iż parę uciemiężonych narodów Z. S. S. R. nigdy nie były niedojrzałemi do samobytu narodowo-państwowego. Dziś zaś wszystkie główne narody Z. S. S. R. są do wolności dojrzałe, posiadają swą własną kulturę i tradycję, swe własne formy i własne zadania w świecie.

Gruzja: jest jednym z najkulturalniejszych krajów naszej epoki cywilizacyjnej. Do ojczyzny Rustawelego chrześcijaństwo dotarło już w I wieku po Chrystusie. Współczesna kultura starożytnej Kolchidy jest żywotną i żywą a przytem o dwa tysiące lat starszą od kultury rosyjskiej. Azerbajdżan: posiada kulturę tiurską wyższą i głębszą niżeli kultura półstepowach Tiurków małoazjatyckich, dzisiejszych panów Turcji Kemalistycznej. Armenja: podobnie jak i Gruzja stanowi jedno z fermentujących kulturotwórczych ognisk dla części Bałkan, Małej Azji, (okres Tygranesa, gdy Ormianie panowali nad całą Małą Azją) Kaukazu, Persji, nawet części Rosji i nawet południa Rzeczypospolitej. W obrębie tych kultur leży Kaukaz Północny, wsparty na dawynch złożach kultury alańskiej i scytyjskiej (kurhany na Kubaniu), a w naszych oczach niemal składający dowody prężności narodowej i państwotwórczej w bezprzykładnych, *dosłownie bezprzykładnych*, walkach z Rosją w dobie Szamila. Turkiestan: w obrębie tego kraju leżał dawny Chorezm z jego wielkim handlem, potężną siecią kanałów irrygacyjnych i monumentalnemi budowlami n. b. odpornemi na częste w tej części Azji Środkowej trzęsienia ziemi. (Dziś dopiero uczeni sowieccy badają tajemnice budowniczych turkiestańskich). Większość dorobku kulturalnego Turkiestanu została zniszczona przez Czingiza. Ukraina: źródło kultury dla Moskwy, uplasowane na złożach cywilizacji kimmeryjskiej, scytyjskiej i sarmackiej, wchłaniające pierwiastki kulturalne dawnego Bosphorusu, miast greckich na wybrzeżu, kraj położony na drodze „iz Wariach w Greki". I t. d. i t. d.

Wszystkie te kraje podbite zostały nie przez wyższość Moskwy - Rosji lecz jedynie przez jej przewagę quantytatywną, a jeśli chodzi o zupełną ścisłość historyczną, *kraje te są podbite nie tyle przez Rosję, ile przez Czyngizowiczów i zniwelowane przez Tamerlana, państwowy spadek po których dziedziczy Rosja i których ideę podbojów nadal kontynuuje.*

Dziś właśnie ślepy dynamizm miota zbudowanem na zasadzie podbojów państwem moskiewskiem. „Podbój był wyrazem naszej siły państwowej” — syntetyzuje historyk rosyjski P. N. Milukow. Stabilizacja pocznie się tam dopiero po zwalczeniu tego pierwiastka, który powodował, iż Rosja w ciągu ostatnich 2 stuleci miała 128 lat wojennych, bijąc w tym względzie rekord w świecie cywilizowanym i ustępując palmę pierwszeństwa jedynie wojowniczym szczepom afrykańskim.

Ad 4. Właśnie posłannictwem Polski jest odegrać przodującą rolę w porządkowaniu swego przedpola wschodniego. Tak, aby a) bogactwo kulturowe i ilość ognisk kulturotwórczych w świecie zwiększyła się, b) aby Polska współdziałając w zwalczaniu upiora 160 miljonowego i do szpiku kości militarnego, a tem samem w znacznym odsetku zmniejszając wagę swego problemu ochronnego na Wschodzie (potęgując tem samem swe zdolności obronne na Zachodzie) mogła więcej sił poświęcić swej rozbudowie kulturalnej, dziś koniecznościami *obronnemi* mocno hamowanej. Oto źródło polskiej idei wielkomocarstwowej (z punktu widzenia etyki powiedzmy „ponadnarodowej”) pozytywnej i twórczej, dla „ludzkości” przecie dodatniej, a jednocześnie realnej, a dla samej Polski — namacalnej w łatwo dostrzegalnych dodatnich skutkach praktycznych. Że to hasło prometejskie nie jest może hasłem wymiernem w „aspekcie globowym”, ale dzięki temu jest ono mniej stratosferycznem, więcej natomiast życiowem i żywem. Że hasło to nie jest może wymierne planetarną skalą Kominternu, lecz dzięki temu jest identyczne z naszą polską państwową i narodową r a c j ą s t a n u.

W. Bączkowski.

ORJENT POLSKI

Przysłowia karaimskie

Książeczka znanego autora i działacza karaimskiego, p. Aleksandra Mardkowicza, p. t.„*Karaim, jego życie i zwyczaje w przysłowiach ludowych*” (Łuck, 1935 r.) jest cennem źródłem dla badaczy życia i obyczajów Karaimów polskich. Przysłowia karaimskie (jak zresztą przysłowia ludowe każdego narodu), są najlepszem źwierciadłem charakteru, usposobienia i zwyczajów tego narodu, od kilku wieków osiadłego na wschodzie Rzeczypospolitej. Uplastyczniają one pobożność Karaimów, ich umiłowanie pracy i porządku, poszanowanie kobiet oraz niezwykłe odczucie zjawisk przyrody.

Autor podzielił przysłowia na kilka działów stosownie do ich treści: o religji, o Karaimach, o innych narodach, o kobiecie i dziecku, o przyrodzie, o życiu i śmierci, o radości i smutku, o pracy i t. p. Ciekawe są przysłowia karaimskie o samych Karaimach. Np.: „Karaimie, bądź biały (czysty) jak śnieg, jasny jak księżyc”, „Ten się Karaimem zwie, kto miłuje sprawiedliwość”, albo „Kiedy włos na dłoni wyrośnie, Karaim nieprawy czyn popełni” — świadczą o wysokim poziomie moralnym Karaimów. Z przysłów tych wyziera często smutek, płynący z przeświadczenia upadku swego narodu: „Inni mają ziemię ojcowską (ojczyznę), my mamy ojcowskie groby i te nam wydzierają”. „Z szerokich szlaków przeszliśmy na wązkie drogi, z wysokich gór spadliśmy do dołów”.

W przysłowiach odźwierciadlają się również reminiscencje koczownicze — umiłowanie stepu, obawa przed lasem: „Step ojciec — las wróg”; „W dzień step pieśnia-

mi rozbrzmiewa, w nocy tajemnice opowiada"; „Bój się lasu, strzeż się złego — w nich kryje się niebezpieczeństwo".

Przysłowia narodu karaimskiego nacechowane są beznadziejnością i pesymizmem, tchnie z nich jakaś wschodnia rozlewność, tęsknota i rezygnacja. Wynika to nietylko z ciężkich warunków, jakie los temu narodowi przeznaczył, lecz i z charakteru religji Karaimów, widzących w grzechu fatalistyczne, nieuniknione zło. „Dusza człowieka w tym grzesznym padole jak drzewo w ogniu: widzi swą zgubę, a uciec nie może". Wprawdzie autor w swych przypisach zapewnia, że Karaimi lubią się pośmiać i zabawić, lubią dowcipy i odznaczają się dużem poczuciem humoru, jednak przysłowia przytoczone w rozdziale „Trochę humoru" nie są tak bardzo „niefrasobliwe": i tu przebija się troska i głęboka powaga, aczkolwiek niektóre zestawienia nie są pozbawione humoru.

Pomysłowy układ treści i doskonałe komentarze autora podnoszą wartość tej ciekawej książeczki.

Wspomnienie o generale Sulkiewiczu

„Życie Tatarskie" — organ Tatarów Polskich, w Nr. 10, październikowym, zamieszcza wspomnienie o gen. Sulkiewiczu.

Nie żyjący już dziś generał Sulkiewicz, Polski Tatar z pochodzenia, był jednym z tych zasłużonych narodowców tiursko - tatarskich, którzy rozumieli konieczność rewolucji w Rosji dla przywrócenia wielkiej przyszłości narodów tiursko - tatarskich. W roku 1918 stanął na czele rządu krymskiego, następnie kierował sztabem generalnym w młodej armji azerbejdżańskiej.

Autor „wspomnień", Mirza Bała, podnosi zasługi i trud generała Sulkiewicza w walkach wyzwoleńczych Tiurko - Tatarów.

Po krwawych i zaciętych walkach, armja azerbejdżańska ulega przemocy bolszewickiej i gen. Sulkiewicz zostaje wtrącony przez bolszewików do więzienia w Baku, gdzie styka się z nim autor artykułu. „Gdy pewnej nocy wezwano go do czeki — pisze p. Mirza Bała — (a to zwykle znaczyło śmierć), on ucałował mnie i rzekł: Synu mój! Gdy kolej przyjdzie na ciebie — nie proś o litość i zgiń po męsku. Jeśli zaś przypadkiem ocalisz życie — poświęć je Ojczyźnie i Narodowi. Nie płaczcie po nas, gdyż nasza śmierć zapewnia zwycięstwo tej idei, za jaką giniemy"...

RECENZJE

J.Kucharzewskiego „Tryumf reakcji"

Jan Kucharzewski — *Od białego caratu do czerwonego* — Tom VII. „*Tryumf Reakcji*" — W-wa Kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1935, str. 368.

Kolejny tom monumentalny dzieła J. Kucharzewskiego uplastycznia ideowo-polityczne życie Rosji w dobie cara Aleksandra III. A więc są to przedewszystkiem dzieje t. zw. „Narodnej Woli" oraz początkowego stadjum „marksizmu" rosyjskiego — dwuch najbardziej wyraźnych prądów politycznej myśli rosyjskiej, których genezy

należy szukać w t. zw. „słowianofilstwie" i „zapadniczestwie" doby poprzedniej i których syntezę obserwujemy w późniejszym bolszewizmie — leninizmie.

Reakcja i osoba cara Aleksandra III zostały w literaturze historycznej pojęciami synonimicznemi. Ten typowy Rosjanin był pierwszym z dynastji Romanowów carem „istinno - russkim", zarówno jako człowiek oraz w swej dość energicznej działalności autokratycznej, idącej po linji jakiegoś agresywnego „wstecznictwa", agresywnego „konserwatyzmu". Powiedzenie mało znanego, ale bardzo ciekawego filozofa moskiewskiego, Konstantego Leontjewa, że „Rosję należy trochę *zamrozić*, ażeby nie gniła" — może służyć jako motto tej działalności. Za panowania Aleksandra III obraz Rosji w karykaturach zagranicznych ostatecznie stabilizuje się, jako obraz niedźwiedzia, z którym car miał pewne, niejako „świadome" podobieństwo. Artystycznem wcieleniem tego cara i jego doby pozostał słynny pomnik dłuta rzeźbiarza P. Trubieckiego i niemniej słynny przy tej okazji epigramat („na komodie — begemot, na begemotie — obarmot"). To za cara Aleksandra III — biurokrację rosyjską „na kresach" ogarnął szał „budownictwa" w pseudo-rosyjskim stylu, w rodzaju kamuflażu na pałacu Staszica.

Obraz, który kreśli znakomity autor w VII tomie swego dzieła, przekracza niejako granice tytułu tego tomu, granice *Reakcji*. Z dobą cara Aleksandra obraz ten związany jest tylko chronologicznie. Jak i w każdym tomie J. Kucharzewskiego, głównem dążeniem autora jest wydobycie elementu najistotniejszego w zmieniających się rosyjskich procesach historycznych, wyłuszczenie z materjału dziejowego i odtworzenie elementu niezmiennego, tego, co można nazwać *Wieczną* Rosją w Rosji.

Toteż przy czytaniu udokumentowanego materjału dziejowego, zawartego w VII tomie, czytelnik z przerażeniem widzi, że ta *rzeczywistość* rosyjska w swej fantastyczności jest zupełnie kongenjalna takim utworom literackim, jak „W oczach Zachodu" Conrada lub „Biesy" Dostojewskiego. W tym tomie J. Kucharzewskiego rzeczywistość dziejowa z jakąś niesamowitą naturalnością przemienia się w genjalne dzieła wyobraźni artystycznej.

Olbrzymi materjał dziejowy wraz z jego specyficznie rosyjską fantastycznością, która ustawicznie dezorjentuje większość badaczy zachodnich, J. Kucharzewski nietylko opanował, nietylko usystematyzował, lecz i poddał trzeźwej, racjonalnej analizie, nie ulegając wszelakim hypnozom rosyjskim. Charakterystyka „narodowolczestwa" i „marksizmu" rosyjskiego, zawarta w tym tomie, jest naprawdę wszechstronna, głęboka i wyczerpująca. Analiza paradoksalnej na pierwszy rzut oka lecz w istocie swej niejako naturalnej łączności machiny biurokratyzmu rosyjskiego z aparatem rosyjskiej rewolucji, czyli caratu i „kontr-caratu", jak świetnie ujmuje autor, — należy do najlepszych stronic tego tomu. Ponure postacie całej dynastji Azefów — Diegajewa, Heckelmana, Rusakowa i innych — znane nam z literatury pięknej — odnajdują w analizie J. Kucharzewskiego nie epizodyczne, jak to się zdaje dla niewtajemniczonych, lecz naturalne i *niezbędne* miejsce w fatalnej mechanice Rosji.

Na szarem tle dość szczupłej, lub, co gorsza, nacechowanej naiwnemi i niepoprawnie — mylnemi uprzedzeniami literatury polskiej o Rosji, a zwłaszcza na tle istnej powodzi krajowej i międzynarodowej (lecz usłużnie tłumaczonej i drukowanej) produkcji „reportażowej" doby ostatniej — dzieło J. Kucharzewskiego można nazwać wydarzeniem epokowem. Siedem do dziś wydanych tomów olbrzymiej, jak na jednego człowieka, pracy badawczo - historycznej wyrastają na prawdziwą encyklopedję wiedzy o Rosji. Ze względu chociażby na ogrom wykorzystanej przez autora literatury, na bogaty wykaz nie dla wszystkich znanych źródeł, na przejrzyste usy-

stematyzowanie treści i świetną formę literacką — jest to dzieło niezbędne dla każdego, kto zagadnieniami Rosji fachowo lub niefachowo się zajmuje.

Wielka szkoda, że przeważająca większość ogółu czytającego, jak również, niestety, ogółu *piszącego o Rosji* nie zapoznała się z dziełem J. Kucharzewskiego. Widać to z dziesiątków książek o Rosji typu reportażowego. Czas już uświadomić sobie, że na tem cierpią przedewszystkiem sami autorzy tych nieraz w najlepszej chęci pisanych, lecz ostatecznie chybionych książek.

Przy całym szacunku dla znakomitego autora i jego monumentalnego dzieła — a może właśnie dlatego — nie możemy się powstrzymać od wypowiedzenia pewnych zastrzeżeń, nasuwających się podczas czytania tomu.

Na szerokiem płótnie historycznem szczegółowo malując wszystkie składniki mechanizmu Rosji i dając czasem zdumiewająco głęboką ich analizę, autor jakby się boi wykończyć ten szeroki obraz, jakby umyślnie unika ostatecznej *syntezy*. I to nie jest tylko skutkiem celowej poniekąd zasady *sine ira et studio*, aczkolwiek żyjemy w dobie i *rytmie* nie bardzo odpowiadającym tej zasadzie, która wymaga pogody i czasu. Nie możemy narazie uchwycić całości kompozycyjnej dzieła. Możliwe, że autor świadomie pozostawia syntezę na tomy ostatnie, choć tytuł dzieła „*Od białego caratu do czerwonego*” nie całkowicie odpowiada linji kompozycyjnej z tego tytułu wypływającej: w każdym bowiem tomie, a nawet w rozdziałach tomu, znajdujemy elementy zarówno „białe”, jak i „czerwone”. Jest to bardzo logiczne, gdyż „białe” i „czerwone” to są stałe granice amplitudy dziejowego wahadła rosyjskiego, biało-czerwona dwulicowość jest najistotniejszą właściwością *każdej* Rosji. Mamy aż nazbyt dużo potwierdzeń tej tezy.

A jednak przy czytaniu tomu VII (i poprzednich) trudno oprzeć się wrażeniu, że nawet tak doskonały aparat badawczy, jak J. Kucharzewskiego, posiada również swe „słabe miejsca”. Ciążą na nim, przedewszystkiem, ślady sugestji „mitu” caryzmu, jako zjawiska rzekomo odosobnionego i wrogiego w stosunku do „narodu”, do „postępu”, do „cywilizacji” (w Rosji!) i innych mniejszych albo większych — w świetle chociażby ostatniej doby — abstrakcyj. Podchodząc czasem tak blisko do stwierdzenia carystyczności *wszelkiej* Rosji, do skonstatowania w „caracie” metafizycznej istoty Rosji, autor jednak tego nie czyni. Co więcej, — tak jaskrawo i tak racjonalnie, naprawdę objektywnie, wykazując fakt, że „caryzm” tkwi nietylko w formach rządu carskiego, lecz i w fizycznie wrogim mu rewolucjonizmie rosyjskim (str. 180, 181 i inne), autor jednakże powtarza twierdzenie części inteligencji rosyjskiej, że caryzm to „*hamulec*, zatrzymujący całą swą mocą *pochód Rosji ku wyższym formom dziejowym*” (str. 41). Czyli, że (przepraszając za nieudolny dowcip) caryzm jest hamulcem caryzmu? Bo i czem jest Rosja, jako pewien system polityczno-państwowy, z jej płaską agresywnością terytorjalną, z jej patosem przestrzeni i quantity, z jej kulturalnie nieusprawiedliwionym imperjalizmem, z jej wiekuistym, niezależnie od zewnętrznych form dziejowych, mechanistycznym *nihilizmem* wewnętrznym! „Car”, to przecież tylko widomy materjalny *skutek* jej „caryzmu” duchowo-kulturalnego.

„Rosja”, t. zn. mechaniczny konglomerat systematycznie degradowanych cywilizacyj i ras, utrzymywany *jedynie* przy pomocy miljonowej armji wewnętrznej („opricznicy” z w. XVII, G. P. U. i „Wochra” z w. XX), dopóki nią jest (nawet pod pseudonimem „ZSSR”), *przez to samo* nie może nawet marzyć o „*pochodzie* ku wyższym formom dziejowym”, bo pochód — to *ruch* i *życie*, którego tam niema i być nie może. I nie dlatego, że caryzm jest „hamulcem”, lecz dlatego, że caryzm jest niezmienną istotą, jest wieczną „duszą” wszelkiej Rosji. „I cóż osiągniecie — proroczo

mówi w 1883 r. minister D. Tołstoj do rewolucjonistki Wiery Figner — zabijecie jednego cara, na jego miejsce stanie drugi i tak dalej" (str. 102). Miał słuszność minister Aleksandra III! O wiele większą niż idealiści z „Narodnej Woli", niż pięknoduchy z szeregów rosyjskiej inteligencji, którzy jeszcze do dziś dnia poniekąd pozostają pod hypnozą abstrakcyjności.

Wiedzieli o tem Pobiedonoscew i Katkow, ale wiedział o tem — i tego większość inteligencji rosyjskiej sobie uświadamia — także Uljanow — Lenin, który *jedynie* tej wiedzy zawdzięcza swoje „zwycięstwo" bolszewickie w październiku 1917 roku. Albowiem od „samodierżawija — prawosławija — narodnosti" do „marksizmu — mesjanizmu — terroryzmu", jak również od Pobiedonoscewa — Katkowa do Bucharina — Radka i od „białego" do „czerwonego" wogóle — droga jest o wiele prostsza i łatwiejsza, niżby się to komu zdawało.

Tej widocznej dziś „metafizyki" Rosji autor narazie, zdaje się, nie spostrzega.

A z tego zapewnie wypływa także charakterystyczny daltonizm autora, uparcie nie dostrzegającego na terenie dawnej Rosji, oprócz katolicyzmu i Polaków, żadnych właściwie czynników „inorodnych". Rosja dla autora, poza b. gubernjami polskiemi i poza krótką wzmianką o 40% nie — Rosjan, pozostaje naprawdę „jedinaja — niedielimaja", a wszyscy rewolucjoniści, choćby się nazywali Spandoni, Kybalczycz, Lange, Majmeskuł, Łyzohub, Konaczewycz, Kałużna i inni — uchodzą *istotnie* za „Rosjan", a nie za rasowo i cywilizacyjnie obcych poddanych caratu rosyjskiego, jakimi byli w rzeczywistości. Ba! nawet Ukraina figuruje u autora pod pseudonimem „południe Rosji", aczkolwiek na tym terenie odbywały się także bardzo *ciekawe ukraińskie* procesy narodowo - polityczne. To samo mniej więcej dałoby się powiedzieć i o terenach Kaukazu.

Wypowiadając te uwagi może drobne, lecz istotne z punktu widzenia „Wschodu", nie ważymy się pomniejszać znaczenia epokowej w Polsce pracy, — wielkiego i niezastąpionego dzieła J. Kucharzewskiego. *J. St.*

„Uprzemysłowienie Z. S. S. R. S. a sprawy narodowościowe"

Dobrą ilustracją chaosu w dziedzinie polskiego sowietoznawstwa, panującego w głowach nieraz zupełnie poważnych, jest artykuł p. Zygmunta Szemplińskiego pod powyższym tytułem, zamieszczony w miesięczniku „Droga' Nr. 7—8 z b. r.

Autor w swym artykule stwierdza, że plan 5-letni „przewidywał uprzemysłowienie znajdujących się na kresach państwa rejonów i krajów w tempie znacznie szybszem niż centrum państwa ,t. zn. okręgów moskiewskiego i leningradzkiego..." Analizując zaś zestawienie danych o dokonanem już uprzemysłowieniu Z. S. S. R., konkluduje, iż „najszybsze tempo uprzemysłowienia przypada na Ural, okręgi gorkijski i Syberję, a zatem na tereny RSFSR, zamieszkałe przez Wielkorusów". Ze zrozumiałej niezbieżności *planu* i *praktyki*, wysuwającej na pierwsze miejsce okręgi wielkoruskie a usuwającej rejony obcoplemienne w cień, autor właściwych wniosków nie wysnuwa i faktu tego jakgyby nie zauważa. Dalej autor stwierdza istnienie procesu rusyfikacji i centralizacji państwa, postępującego na całym obszarze Z. S. S. R. i posługując się niewłaściwym przykładem Stanów Zjednoczonych, które pod wpływem industrjalizacji unifikują swoje różnojęzyczne grupy narodowe, rokuje stopienie się wszystkich mniej-

szych narodowości w tyglu wielkorosyjskim, pewne możliwości ostania się pozostawiając jedynie wielkim narodom, zamieszkującym kresy Z. S. S. R.

Reasumując, p. Z. Szempliński stwierdza fakt wyrastania „Wielkorusinów" (?) i umalania wagi życiowej obcoplemieńców, zupełnie przytem przeocza, przemilcza lub zdradza kompletną nieznajomość — potężnych fal protestu i oporu przeciwko tym właśnie centralistycznym i rusyfikatorskim tendencjom rządu moskiewskiego, jakie odbywają się na wszystkich, dosłownie wszystkich terenach zazębiania się elementu wielkorosyjskiego z obcoplemiennym. A więc nie istnieją dla niego fakty nieustannych czystek partyjnych w szeregach przedewszystkiem komunistów nie-Rosjan, akty sabotażowe, konieczność posługiwania się nawet sztucznie wytwarzanym głodem dla likwidacji oporu biernego obcoplemiennych, nie istnieje dla niego rostrzelanie Weli Ibrahimowa, samobójstwo w tajemniczych okolicznościach z powodów aż nadto zrozumiałych — Skrypnyka, Chwylowego, fakt właściwie nie wymierającego „basmaczestwa" w Turkiestanie i t. d. Dla autora nie egzystuje zupełnie cała sfera zjawisk życia sowieckiego, którą można nazwać wzrostem tendencyj nacjonalistycznych w okręgach nierosyjskich, tendencyj niekiedy występujących w formie nawet nacjonal-komunizmu, lecz i w tym wypadku walczących z centralizmem i rusyfikacją, bynajmniej nie samorzutną lecz właśnie świadomie przeprowadzaną i konsekwentnie realizowaną przez *Rosjan*, pragnących za wszelką cenę utrzymać całość imperjum rosyjskiego.

W związku z powyższem autor unika najwłaściwszego określenia, jakie zastosować należy do sfery stosunków narodowościowych w Z. S. S. R., a jakie streścić można przy pomocy zupełnie politycznego, ogólnie zrozumiałego, pełnego wyraźnej i żywej dla języka *polskiego* treści, przy pomocy wyrazu u c i s k u *nie-Rosjan przez rosyjską Moskwę.* Więcej: autor unikając tego jedynego i najwłaściwszego określenia, fakt ucisku tłumaczy ideologją „industrjalizacyjną", mającą rzekomo stwierdzić organiczność centralizacji i rusyfikacji.

Dla zilustrowania gubienia się autora omawianego artykułu w sprzecznościach, podamy jeszcze jeden przykład. Autor pisze, iż rozbudowie kulturalnej narodów Z. S. S. R. nic nie stoi na przeszkodzie. Rozwój ten „Jest oczywiście dozwolony" i tuż stwierdza niemożliwość realizacji tej rozbudowy, bo każda kultura narodowa musi mieć treść bolszewicką, a tylko formę tubylczą, bo wreszcie cała technika życia kulturalnego w Z. S. S. R. jest tego rodzaju, że daje możność rozwoju tylko centrum, a usuwa w cień tubylców. A więc po przeczytaniu tego ustępu powstaje u czytelnika wątpliwość czy rozwój kulturalny tubylców jest możliwy czy nie możliwy, czy jest ten rozwój „oczywiście dozwolony"? Zupełnie natomiast dziwnie brzmi zdanie zaprzeczane szeregiem danych *podanych przez autora,* iż „Rządy sowieckie nie prowadzą jak wiadomo, (!) eksterminacyjnej polityki narodowościowej..."

Niedopuszczalne niedbalstwo autora występuje również w pomniejszającem zagadnienie narodowościowe w Z. S. S. R. szczególe, gdy autor stwierdza, iż narodowości nierosyjskie stanowią „⅓ ogółu ludności państwa", podczas gdy w/g danych sowieckich, bynajmniej nie zainteresowanych w rozdmuchiwaniu swego zagadnienia narodowościowego czytamy, iż narodowości nierosyjskie stanowią 47% ogółu ludności państwa. (Por. „Małaja Sowietskaja Encykłop". Książka 8, str. 363). Stanowi to około ½ mieszkańców „Nowej" Rosji.

Pogłębiający chaos art. p. Z. Szemplińskiego powinien był znaleźć się nie na łamach poważnego miesięcznika „Droga", lecz na stronicach specyficznego „Przeglądu Wschodniego".